

pismo organizacji pozarządowych  
województwa warmińsko-mazurskiego

ISSN 1427-5856

# pozarządowiec

listopad • nr 5(132) 2009 • rok XIII

**RÓBMY** OPOWIEŚĆ O WSI GADY  
GRA ZESPOŁOWA  
**FIPY** OBYWATELSKI SAMORZĄD LOKALNY  
EKOLOGICZNIE I ARTYSTYCZNIE



Za nami VI już edycja konkursu Godni Naśladowania, w którym organizacjom i samorządom przyznawane są nagrody i wyróżnienia za najlepsze i najciekawsze inicjatywy. To dobry sposób nie tylko na uhonorowanie najlepszych praktyk, ale także świetna promocja działań trzeciego sektora i międzysektorowej współpracy. Lwia część numeru, który mają Państwo właśnie przed sobą, poświęcona jest właśnie wybranym laureatom konkursu.

Jeśli chodzi o współpracę, warto zapoznać się z doświadczeniami trzeciego sektora w Anglii, kraju, w którym rzeczywiście ona kwitnie i cieszy się dużym wsparciem rządu i lokalnych władz. Trzeba wspomnieć tu o Kompakcie, unikalnym pakcie brytyjskiego rządu z trzecim sektorem, który w 1998 roku ustanowił ramy współpracy, stając się jej katalizatorem i zapoczątkowując okres jej zacieśniania. Ten wypracowany w oparciu o szerokie konsultacje i wciąż uzupełniany zbiór zasad obowiązuje wszystkie centralne resorty rządowe i ich kluczowe agencje. Obecnie powszechne są też Kompakty regulujące współpracę na poziomie regionalnym i lokalnym, czyli tam, gdzie stosunki administracji publicznej i trzeciego sektora są najbardziej intensywne i namacalne. Dzięki wizycie studyjnej w Blackburn mieliśmy okazję zaobserwować, jak taki lokalny Kompakt działa w praktyce i nie omieszkaliśmy opisać swoich wrażeń.

Co jeszcze w ciekawego w „Pozarządowcu”? Ja polecam szczególnie Państwa uwadze tekst „Róbmy FIPy” – swoistą receptę na udaną promocję trzeciego sektora.

Miłej lektury!

Redaktor prowadzący,  
Piotr Pniewski

Opowieść o wsi Gady Marta Florkowska	3
Amazonki są wśród nas... Paulina Klodyńska	6
Obywatelski samorząd lokalny Halina Bielawska	7
Program to nie tylko papier Piotr Pniewski	11
Uniwersytet III wieku w Braniewie Beata Nadziejko-Głuszak	12
Ekologicznie i artystycznie Marta Florkowska	14
Aktywność społeczna a kultura w Polsce po roku 1989 Zbigniew Chojnowski	16
Telewizja Obywatelska Arkadiusz Jachimowicz	19
Róbmy FIPy Arkadiusz Jachimowicz	23
Rada według planu Jadwiga Lichaczewska	25
Gra zespołowa Monika Hausman-Pniewska	27
Rajd Europa Joanna Szymańska	30

Stowarzyszenie jest członkiem  
Federacji Organizacji  
Socjalnych Województwa  
Warmińsko-Mazurskiego FOSA  
Sieci Wspierania Organizacji  
Pozarządowych SPLOT  
Sieci Wspierania  
Rozwoju Lokalnego  
Województwa Warmińsko-  
Mazurskiego „HEROLD”



## pozarządowiec

PISMO INFORMACYJNE  
ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH  
WOJEWÓDZTWA WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

Wydawca:  
Elbląskie Stowarzyszenie  
Wspierania Inicjatyw Pozarządowych



Redaktor Prowadzący numeru:  
Piotr Pniewski

Projekt okładki:  
Kuba Qbi Strumiński

Adres:  
82-300 Elbląg, ul. Związku Jaszczurczego 17;  
tel./fax: 55 236 27 16, 55 235 33 88;  
e-mail: eswip@eswip.elblag.pl

Internetowa edycja pism dostępna jest pod adresem:  
<http://www.eswip.elblag.pl>

Opracowanie graficzne i skład komputerowy:  
ILKA

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany tytułów. Autorzy tekstów prezentują swoje własne opinie. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.



T E L E W I Z J A  
**OBYWATELSKA**

CHCEMY CIĘ POKAZAĆ

W KAŻDY CZWARTEK W TELEWIZJI ELBLĄSKIEJ

ORAZ NA

[WWW.TELEWIZJAOBYWATELSKA.ORG.PL](http://WWW.TELEWIZJAOBYWATELSKA.ORG.PL)

KONTAKT: ELBLĄG, UL. ZWIĄZKU JASZCZURCZEGO 17, TEL. 055 236 27 16  
E-MAIL: REDAKCJA@ESWIP.ELBLAG.PL



Pismo wydane w ramach projektu "Na rzecz aktywnej współpracy" realizowanego przy wsparciu udzielonym przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego, Norweskiego Mechanizmu Finansowego oraz budżetu Rzeczypospolitej Polskiej w ramach Funduszu dla Organizacji Pozarządowych.

Pismo wydane w ramach projektu "Razem damy radę" współfinansowanego ze środków Samorządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego



SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA  
WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

# OPOWIEŚĆ O WSI GADY

Marta Florkowska

Stowarzyszenie „Nasze Gady” powstało w 2005 r. w małej wsi Gady, położonej w gminie Dywity, pod Olsztynem. Mieszkańcy to zarówno rolnicy, jak również przybysze, pragnący osiedlić się w spokojnym miejscu, z dala od zgiełku miasta. W ten sposób powstała różnorodna w swojej specyfice społeczność mieszkańców wsi, a wśród nich tacy, którzy postanowili wspólnie pracować na rzecz lepszej przyszłości Gadów. Początkowo pomysły kłębiły się, aż w końcu powstał spójny plan działania.

## GADY, PTAKI I MOTYLE

Pierwsze działania to projekty ekologiczne oraz edukacyjne skierowane do młodzieży z terenów wiejskich. *Nasz pierwszy projekt to „Gadzie Ekoluby”, realizowany w 2006 r. z grantu Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży. Głównym celem działań było uświadomienie młodym walorów miejsca, w którym mieszkają, oraz wzbudzenie potrzeby dbania o to aby wieś stawała się ładniejsza, a przez to przyjazna dla jej mieszkańców – mówi prezes Stowarzyszenia Teresa Kosińska.* W trakcie projektu młodzież przygotowała wystawę fotograficzną „Gadzia Menażeria”, przedstawiającą zwierzęta mieszkające w gospodarstwach uczestników projektu, zorganizowała też koncert odegrany na osobliwych instrumentach wykonanych z lemieszki od pługów, czy z plastikowych butelek z kamykami w środku. Odbyły się warsztaty w gospodarstwie ekoedukacyjnym, w trakcie których młodzież poznawała zioła lecznicze i przyprawowe, uczyła się też wypiekać podpłomyki. Po powrocie, dzięki wspólnemu zaangażowaniu, powstało w Gadach herbarium. Młodzi uczestnicy projektu wspólnie napisali „Gadzią Legendę”. *To prawdziwa baśń*

*ludyczna, o Gadzim Królu, Królownie Gadce, Gadzim Rycerzu i Gadzinkach – dobrych duszkach. Następnie powstał scenariusz, a młodzież wystawiła teatrzyk kukielkowy – wspomina pani prezes. Pierwszy projekt przyczynił się do integracji mieszkańców wsi, pokazał jak wiele pomysłów można wspólnie zrealizować. A to był dopiero początek.*

*Postanowiliśmy wykorzystać ten pierwszy sukces. Kolejne pomysły miały na celu kontynuowanie procesu już rozpoczętej integracji mieszkańców i aktywizowanie ich do dalszych inicjatyw – wspomina Teresa Kosińska. Nadszedł czas na kolejne projekty „Gadzie Ptaki” (2007 r.) i „Motyle” (2008 r.). Obydwa dotowane przez Gminę Dywity, która bardzo dba o swoje organizacje pozarządowe. Podczas pierwszego odbywały się przyrodnicze wyprawy z ornitologiem i wspólne tropienie skrzydlatych władców przestworzy. Powstała także wystawa fotograficzna pt. „Ptasi świat”, dokumentująca projekt. Uczestnicy na-*

*pisali baśń „Opowieść o Ptakach z Gadziej Doliny”, której premiera odbyła się w gadziej świetlicy, a w późniejszym czasie spektakl został wystawiony dla szerokiej publiczności w Teatrze Węgałty. Młodzież pracowała także nad zmianą wyglądu wsi. W wyniku działań artystycznych wykonano kolorowe drewniane drogowskazy-ptaki. Projekt „Gadzie Ptaki” zakończył się happenin-giem „Gniazda” i pochodem przebie-rańców główną ulicą Gadów. Jaki był wynik podjętych działań? Okazało się, że dzieci bardzo kreatywnie realizują wszelkie pomysły, trzeba tylko dać im swobodę w działaniu. Dorośli mieszkańcy Gadów, byli pozytywnie zdziwieni faktem, że nagle wieś zaczęła tętnić życiem. Zauważyli wysiłki młodzieży i sami włączyli się w działania. Kolejny projekt edukacyjny „Motyle” miał na celu nauczenie dbałości o środowisko naturalne. Grupa młodzieży spędziła czas na łąkach wokół siedlisk i wraz z entomologiem uczyła się rozpozna-*

Budowa chaty wieków średnich



Autor: Archiwum Stowarzyszenia Nasze Gady

wać gatunki motyli. A podczas warsztatów artystycznych powstały motyle wyplatane z rattanu, lepiące z gliny i motyle witraże.

## ARCHEOLOGICZNE GADY

Członkowie Stowarzyszenia „Nasze Gady” przekonali się, że społeczność Gadów chętnie współpracuje przy realizacji projektów. Przyszła jednak potrzeba zrobienia czegoś innego, czegoś, co będzie odróżniać Gady od innych pobliskich wsi. Okazało się, a mało kto o tym wiedział, iż w okolicy znajdują się zabytki archeologiczne: grodziska, fragmenty wałów podłużnych, kurhany staropruskie. Ta specjalistyczna wiedza historyczna, której nie znajdziemy w szkolnych podręcznikach, została przekazana mieszkańcom wsi podczas pieszych wędrówek w towarzystwie archeologa. W ten sposób rozpoczął się projekt „Gadzia @rcheologia” finansowany z grantu Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży. I znowu całe Gady zaczęły żyć realizacją nowego pomysłu. Członkowie stowarzyszenia już wtedy poszukiwali sposobu na efektywne wykorzystanie walorów wsi. Unikalną niszą do działań stał się magiczny krąg kultury staropruskiej. *A zaczęło się od warsztatów ceramicznych i garncarzy, którzy dosłownie „zarazili” młodzież gliną.*

*Powstał piec garncarski, rekonstrukcja z IV w. n.e., wykonana na podstawie wykopalisk archeologicznych.* – wspomina prezes stowarzyszenia – *Dzieci, młodzież a także dorośli wspólnie zbudowali Chatkę Wieków Średnich z wikliny i gliny, w której odbywają się obecnie letnie zajęcia garncarskie.* W naturalny sposób efekty pracy Gadzich Garncarzy – ceramika wzorowana na wczesnośredniowiecznej, charakterystycznej dla dawnych mieszkańców tych terenów – stały się niepowtarzalnym produktem lokalnym.

*Przełamujemy stereotypy, budzimy, potrzęsamy. Ile lat? Cztery! I niektórzy już są skłonni zauważyć szanse, jakie daje bliskość skarbów archeologicznych. Ale to ciągle nie jest łatwe. Gady są szczególnie, to bardzo spokojna miejscowość. Ludzie tutaj nie byli dotąd specjalnie aktywni, kreatywni.* Ale to się zmieniło. Realizacja kolejnego projektu była już tylko kwestią czasu. Tym razem działania miały uświadomić mieszkańcom, że dotychczas realizowane we wsi inicjatywy oraz okoliczne zabytki archeologiczne stanowią lokalny produkt turystyczny.

W trakcie projektu „Pruskie Jadło”, dotowanego przez Fundację Wspomagania Wsi, wydano pierwszy przewodnik turystyki archeologicznej po okolicach wsi Gady, zatytułowany „Terra Gunelauke” autorstwa Roberta Klimka.

Na podstawie przewodnika opracowano kolejny element składający się na produkt lokalny Gadów, w postaci całonocnej wyprawy po grodziskach, kurhanach i wałach podłużnych. Pomyślana przez członków stowarzyszenia idea wsi turystycznej i wypoczynkowej zaczęła nabierać realnego kształtu.

Kulminacją projektu był Festyn Archeologiczny, w organizację którego włączyły się całe Gady, zapraszając do uczestnictwa mieszkańców okolicznych miast i wsi. Przygotowano wiele atrakcji i pokazów dawnych rzemiosł: chatka garncarza, rzeźba w drewnie, wyplatanie powrozów i zabawek z sitowia. Młodzież z zaprzyjaźnionego Stowarzyszenia „Przystanek Łęgajny” przygotowała i poprowadziła rozmaite konkurencje na Placu Turniejowym.

## GADZI PRODUKT LOKALNY

Ale Stowarzyszeniu „Nasze Gady” brakowało kontaktów i znajomości dobrych praktyk, dlatego w trakcie projektu „Pruskie Jadło” mieszkańcy oraz członkowie Stowarzyszenia wzięli udział w szkoleniu z przedsiębiorczości z nakierowaniem na turystykę wiejską. Jak większość młodych stowarzyszeń byli zachłanni wiedzy i niecierpliwi efektów. Wspomina Teresa Kosińska – *Nie chcieliśmy się szkolić w nieskończoność. Ale oczekiwaliśmy wyników w postaci punktów turystycznych. Chcieliśmy podpatrzeć u innych już realnie wypracowane rozwiązania.* Jako uczestnicy projektów, m.in. z Fundacją „Pierwiosnek”, zaczęli odbywać wizyty studyjne – pod Babią Górę, do Lanczkorony i w Bieszczady. *Były to twórcze wizyty. Jeździliśmy do miejsc gdzie się dobrze dzieje* – mówi wiceprezes Stowarzyszenia Alicja Antosiak. W maju 2008 r. powstała Grupa Partnerska „Gniazdo Warmińskie”, której patronuje Krakowska Fundacja Partnerstwo dla Środowiska. Stowarzyszenie „Nasze Gady”, które jest jednym z jej członków założycieli, prowadzi sekretariat Partnerstwa i współuczestniczy w pracach nad utworzeniem pierwszego w Polsce Północno-Wschodniego szlaku dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego – GREENWAY. Planowany na Warmii



Autor: Stowarzyszenie Nasze Gady

Kwiaty z bibuły to też jeden z elementów naszego dziedzictwa kulturowego



szlak rozpoczyna się w olsztyńskim Lesie Miejskim, aby następnie wieść przez obiekty archeologiczne kultury staropruskiej, prezentując równocześnie bogactwo przyrody i krajobrazu regionu.

Stowarzyszenie „Nasze Gady” należy również do LGD – „Warmiński Zakątek” i wciąż poszukuje nowych partnerów do działań. Jego aktywność przejawia się w regularnie odbywanych wizytach studyjnych w miejscach ciekawych, lokalnych inicjatyw. Mówi Teresa Kosińska – *Byliśmy ostatnio w Debrznie – w LGD Naszyjnik Północy, aby tam pobierać nauki. To nie było typowe szkolenie tylko podpatrywanie tego, co zrobili już inni. Bardzo dużo zobaczyliśmy, sporo przemyśleliśmy, bo nie wszystko co jest w innym miejscu musi się udać i u nas. Widzimy już pewne drogi, którymi należy iść.* Mieszkańcy Gadów, poprzez dotychczasowe działania, zaczęli zauważać duży potencjał turystyczny wsi i możliwość wykorzystania produktu lokalnego w postaci rękodzielnictwa oraz wycieczek turystycznych, przybliżających historię tego miejsca. To wszystko można zaferować przybywającym gościom. *Idziemy bardzo konsekwentnie w kierunku produktu lokalnego. Wszystko co robimy, robimy pod tym kątem, aby mieszkańcy mogli zarabiać na obsłudze ruchu turystycznego. Dwie osoby już zdobywają środki, aby w swoich domach utworzyć miejsca do przyjmowania turystów – dowiaduję się w trakcie pobytu w Gadach. Życie się też tu zmienia. Jeśli mieszkańcy decydują się na przyjmowanie gości z zewnątrz, to także sami muszą się do tego przygotować. To wywołuje pozytywne zmiany w Gadach.*

## GADY ZAPRASZAJĄ

Coraz więcej osób włącza się aktywnie w działania Stowarzyszenia, skupiając wokół Gadów osoby z pasją poznawczą i twórczą. Realizowane początkowo projekty skierowane głównie do młodzieży, wywołały początkowo zaciekawienie, a następnie zainteresowanie historią wsi. *Wieści o wsi Gady rozchodzą się już po okolicy – relacjonują dumni mieszkańcy. Przyczyniły się do tego audycje radiowe i artykuły*

prasowe, a także wydanie drugiego już przewodnika archeologicznego pt. „Na kresach Galindii”. Zacierają się różnice między młodzieżą ze wsi i z miasta. Spędzają razem czas współpracując w trakcie warsztatów i kreatywnie realizując swoje pomysły. Fachowo proces ten można nazwać wyrównywaniem szans poprzez działania edukacyjne. Mieszkańcy natomiast postrzegają te pozytywne zmiany jako poznawanie siebie nawzajem, swoich bliższych i dalszych sąsiadów.

Ostatnim przykładem faktycznego procesu integracji gadjiej społeczności niech będą jubileuszowe obchody 640-lecia lokacji wsi Gady. Inspiracją do tego działania była wizyta w Stowarzyszeniu „Żuławy Gdańskie” w Trutnowych. Od kwietnia 2009 grupa młodzieży ze wsi składała wizyty u najdłużej mieszkających we wsi osób. Padały pytania o przeszłość, jak kiedyś wyglądało życie w Gadach. Doszło do spotkania najstarszego pokolenia z najmłodszymi we wsi, doświadczenia z młodością. Mówi Teresa Kosińska – *Odwiedzaliśmy w domach osoby starsze, które chciały podzielić się z nami swoimi doświadczeniami. Z tych spotkań wyszły niesamowite efekty. Młodzi zadawali pytania i z uwagą słuchali odpowiedzi, patrząc na dorosłych z innej perspektywy. Dorosli zaczęli dostrzegać młodzież i sens przekazywania jej swoich życiowych doświadczeń. Oba pokolenia chciały ze sobą rozmawiać.* Spisane opo-

wieści stały się częścią Gadziej Księgi, którą Stowarzyszenie wydało z okazji obchodów lokacji wsi. Dla mieszkańców stała się ona symbolem przynależności do miejsca zamieszkania, przekazem w postaci słowa pisanego dla następnych pokoleń. Kulminacją uroczystych obchodów urodzin wsi Gady była Łosiara, czyli odtworzenie warmińskiej pielgrzymki do kościoła parafialnego w Barczewku. To było święto całej wsi – przyjechali goście, odbyła się promocja Gadziej Księgi pt. „640 lat wsi Gady” oraz mapy wsi, wernisaż Wystawy Wspomnień, odsłonięcie pamiątkowej tablicy i huczny bal.

Tego roku w sierpniu odbył się drugi Festyn Archeologiczny. Jest to już impreza wpisana w kalendarz imprez kulturalnych regionu Warmii oraz w Dni Partnerstwa Lokalnego. Stowarzyszenie konsekwentnie realizuje założone cele pozostając w harmonii z miejscem, w którym żyje wspólnota mieszkańców wsi Gady. Wiedzą już, że nie muszą się spieszyć, efekty przyjdą same. *Nie opuszcza nas optymizm, szczególnie po dobrze zrealizowanych działaniach. To daje zastrzyk energii, powód aby podejmować kolejny wysiłek i kolejne wyzwania – mówią członkowie stowarzyszenia „Nasze Gady”. Na pewno sił do dalszej pracy doda im wyróżnienie w konkursie „Godni Naśladowania” w kategorii Najlepsza Inicjatywa Organizacji Pozarządowych.* ■

# wim.ngo.pl

## REGIONALNY SERWIS NGO.PL W TWOIM WOJEWÓDZTWIE

podziel się informacją  
napisz o swoich działaniach  
przeczytaj o tym, jak radzą sobie inni

serwis administruje

**ESWIP**

redakcja@eswip.elblag.pl

Elbląskie Stowarzyszenie

Wspierania Inicjatyw Pozarządowych

# AMAZONKI SĄ WŚRÓD NAS...

Paulina Kołodyńska

Amazonki to nie tylko znane z mitologii plemię wojowniczek, określenie to bowiem na dobre przyłgnęło do kobiet zmagających się z rakiem piersi. I słusznie, bo to kobiety niezwykle, nie poddające się chorobie i zwątpieniu z odwagą cechującą ich mityczne imienniczki.

## OLSZTYN, TOWARZYSTWO „AMAZONKI”...

Zrzesza ponad 200 kobiet po amputacji piersi, wspiera, jednoczy, pomaga, organizuje... angażuje wolontariuszki. Ta piękna idea przywędrowała do nas z Warszawskiego Centrum Onkologii dzięki Pani Danucie Śleszyńskiej, ponad 15 lat temu. Pani dr Krystyna Mika zaoferowała swoją pomoc w założeniu i prowadzeniu towarzystwa. Duże wsparcie i fachową opiekę Amazonki otrzymały od pana dr Stanisława Niepsuja, ówczesnego dyrektora Zespołu Gruźlicy, Chorób płuc i Onkologii. Organizacja współpracuje z samorządem, jak również z innymi klubami, w kraju i za granicą. Obecnie prezesem jest pani Marianna Kunikowska. Stowarzyszenie daje nadzieję i wiarę w to, że rak jest uleczalny, prowadzi nieustanną rehabilitację zarówno fizyczną jak i psychiczną, ułatwiającą powrót do pełnego życia. Głównym celem statutowym organizacji jest niesienie pomocy przed i po zabiegu odjęcia piersi, uczestniczenie w akcjach na rzecz wczesnego wykrywania raka piersi, propagowanie samokontroli piersi. Stowarzyszenie organizuje pomoc w formie akcji ochotniczek – wolontariuszek, które rozmawiają z kobietami przed i po operacji, działa na rzecz osób niepełnosprawnych. Zajmuje się współpracą z organizacjami w kraju i za granicą. Stowarzyszenie może liczyć na ogromne poparcie swojego działania ze strony lekarzy onkologów.

Amazonki organizują liczne spotkania integracyjne. Współorganizują festyn

„Jesteśmy razem”, w którym panie aktywne uczestniczą. Imprezy mają za zadanie propagowanie zdrowego i aktywnego trybu życia, odpowiedniego odżywiania się, wdrażanie dobrych przyzwyczajęń, aby zapobiec większości nowotworów złośliwych. Corocznie organizowany jest Marsz Życia i Nadziei „Kocham Cię Życiel!”. Jest to impreza plenerowa poświęcona profilaktyce onkologicznej.

## SPARTAKIADA

18 czerwca 2009 Amazonki zostały wyróżnione w konkursie „Godni Naśladowania” za swoją inicjatywę „Spartakiada Amazonek, dąż do sprawności”. Już od pięciu lat na Stadionie Leśnym w Olsztynie uczestniczki stają w szrankach i walczą o puchar Prezydenta Miasta Olsztyn. Jest to impreza integracyjna połączona z zawodami sportowymi. Z roku na rok pań chętnych do wzięcia udziału w tej inicjatywie przybywa. Tegoroczna „Spartakiada”, która odbyła się 8 sierpnia, skupiła koleżanki z Bartoszczyk, Działdowa, Elbląga, Elku, Giżycka, Iławy, Kętrzyna, Morąga, Olsztyna, powiatu Olsztyn, Ostródy, Torunia i Węgorzewa. Spartakiadę otworzył Prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz, zagrzewając uczestniczki do boju. W ferworze walki rozemocjonowane panie, podzielone na zespoły 3-osobowe wg miast, zmagaly się w konkurencjach sportowych, jakie przygotowały dla nich organizatorki.

Ich zadaniem było na przykład przebiegnięcie prostokąta narysowanego na murawie, omijając chorągiewki, ustawione w jego środku i na przecięciu, a po pokonaniu trasy przekazanie pałeczki kolejnej uczestniczce tej sztafety. Następną grą był „Tor śmiechu”, złożony z kilku konkurencji. Gra nie bez kozery została tak nazwana, gdyż należało wykonać wiele zadań jak najbardziej celnie i dokładnie, w jak najkrótszym czasie (wrzucić piłkę do kosza, przeskoczyć 5

razy na skakance oraz zakręcić na talii hula-hop). Nowością na spartakiadzie były „Bocce”. Nazwa pochodzi z włoskiego i oznacza kule. Jest to rekreacyjno-sportowa gra, szczególnie popularna w krajach południowych i może w nią zagrać niemal każdy. Panie rzucały też ringiem na palik, celowały lotką w tarczę, a na koniec naśladowały naszego chodzarskiego mistrza Roberta Korzeniowskiego w konkurencji polegającej na szybkim przejściu 25 metrów, w której wszelkie biegi i skoki były niedozwolone. Po trudach związanych z wysiłkiem fizycznym, wszystkie uczestniczki posiliły się obiadem, a następnie zostały ogłoszone wyniki. Na podium stanęły reprezentacje trzech miast. Brązową statuetkę otrzymały panie z Elbląga, srebrną olsztynianki, a Spartakiadę wygrały reprezentantki Działdowa. Nagrody wręczył Prezydent Grzymowicz, gratulując i życząc dalszych sukcesów, nie tylko sportowych i wyrażając wiarę, że Spartakiada stanie się ogólnopolską imprezą. W dalszej części programu, uczestnicy przedsięwzięcia mieli okazję posłuchać koncertów. Wśród artystów wystąpiła Goya oraz Kapela Jakubowa.

Panie są zadowolone z rezultatów: „Trzeba się zmobilizować do pracy nad sobą i można się oderwać od codzienności” – oznajmiła jedna z uczestniczek Spartakiady – „Organizatorzy spisali się na medal” – dodała inna. Także według organizatorek tegoroczna spartakiada była udana. Bardzo dużo pań zaangażowało się w organizację imprezy, do wesołego nastroju dostosowała się też pogoda.

## ŻYĆ PEŁNIĄ ŻYCIA

Spartakiada to jednak nie tylko sportowa rywalizacja. Pierwszego dnia uczestniczki brały udział w warsztatach psychologicznych, podnoszących samoocenę, jak również aktywizujących. Pa-

nie otrzymały też porady od lekarzy onkologów na temat nowoczesnych metod leczenia raka piersi, a wieczorem drugiego dnia, po wyczynach sportowych, wzięły udział w festynie „Przywróćmy blask Stadionowi Leśnemu” organizowanym przez Sejmik Osób Niepełnosprawnych. Prowadzone były również warsztaty rehabilitacyjne oraz indywidualne konsultacje z psychologiem. Co ważne, konkurencje zręcznościowe to równocześnie przykłady ćwiczeń, które warto wykonywać w celu powrotu do sprawności ruchowej i polepszenia zdrowia i kondycji fizycznej. Rezultaty wynikające ze spotkań są bardzo cenne. Uczestniczki czują się podbudowane psychicznie, spotykają tutaj inne kobiety, które los równie dotkliwie doświadczył. Odkrywają, że nie są same, że rak jest do przezwyciężenia, że z nim da się normalnie żyć, a nawet cieszyć się życiem. Zaskakującym jest fakt, że te kobiety dopiero teraz zaczynają żyć pełnią życia. Odkrywają w sobie ogromną siłę i wolę walki. Dostrzega się wartość płynącą z każdego nowego doświadczenia, z każdej znajomości. Przed niektórymi jeszcze długa droga do pełnej harmonii, bardzo trudno przejść przez to wszystko, stanąć znowu na nogi, uwierzyć w swoje siły



Autor: Archiwum Olsztyńskiego Towarzystwa „Amazonki”

Panie z Olsztyna wykazały się gościnnością oddając najwyższe miejsce na podium koleżankom z Działdowa.

i zacząć życie na nowo, ale właśnie dzięki takiemu wsparciu mogą to osiągnąć. Nie są skazane same na siebie. Odnajdują tu przyjaciół i okazję, żeby ponownie odkryć w sobie radość, pasję i pragnienie rozwoju osobistego, uświadomić sobie, jak wiele jeszcze przed nimi, jak wie-

le jest jeszcze do osiągnięcia. Stają się bardziej doświadczone, uszlachetnione, docenione. Wtedy już wiedzą, że każdy człowiek nosi w sobie niepowtarzalny skarb, wartość, którą trzeba odkryć i docenić. Amazonki, trzymam za Was kciuki! Dokonałyście już bardzo wiele. ■

## OBYWATELSKI SAMORZĄD LOKALNY

**Halina Bielawska**

– Jest to ciężka robota, ale w Ełku jest środowisko, które idzie w kierunku rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, w którym generalnie chodzi o to, by ludzie – mieszkańcy brali swoje sprawy w swoje ręce (bo czują się współodpowiedzialni za sprawy lokalne i środowisko, w którym przyszło im żyć – konstytucyjne DOBRO WSPÓLNE) – mówi Maciej Juchniewicz, główny specjalista do spraw współpracy z organizacjami pozarządowymi w ełckim magistracie,

o współpracy samorządu z organizacjami pozarządowymi i krzewieniu idei aktywności społecznej.

Maciej Juchniewicz to osoba szczególna, bo reprezentuje rzadki jeszcze gatunek: „dwa w jednym” – urzędnika i animatora aktywności lokalnej. Jego działania i rozrastającej się w Ełku liczby podobnych pasjonatów, podobnie pozytywnie nakręconych, powodują, że i samo miasto w ujęciu stricte samorządu lokalnego, staje się szczególne.

Odmienność Ełku sprowadza się do likwidacji tak bardzo zakorzenionego w rodzimej mentalności podziału: „oni” – władza i „my” – obywatele. W końcu prestiżowego już tytułu „Godny Naśladowania” za darmo nie przyznają, a Ełk takim właśnie mianem może się pochwalić.

Ełcką współpracę można opisywać na różne sposoby, na przykład zrelacjonować w szczegółach Konkurs Dużych i Małych Grantów ‘2008, zreali-

zowany przez samorząd, który stał się kanwą wspomnianego wyżej tytułu. Te szczegóły są jednak powszechnie dostępne, wystarczy poszperać w internecie (miejski portal dla ełckich organizacji pozarządowych – [www.ngo.elk.pl](http://www.ngo.elk.pl)). Rzecz jednak nie w tym, jakie wycieczki, imprezy czy konkursy zostały zorganizowane, ile dzieci w tym akurat roku uczestniczyło w różnych zajęciach, jakimi konkretnymi przedsięwzięciami promowano miasto. Istota ełckiego przykładu tkwi w ludziach: samorządowcach i działaczach, i w drodze, którą pokonali, by być godnymi naśladowania.

## TROCHĘ NUDNEJ I PESYMYSTYCZNEJ TEORII

Gdyby filozofia cieszyła się taką popularnością, jaka jej się należy, być może wdrażanie w życie idei społeczeństwa obywatelskiego nie napotykałoby na swojej drodze tak wielu przeszkód, z których najczęstszą i najtrudniejszą do pokonania jest sam obywatel. Bo to filozof Hegel stwierdził, że społeczeństwo obywatelskie jest autonomiczną sferą sytuującą się pomiędzy rodziną a państwem, a obywatele gotowi są podejmować współdziałanie dla dobra wspólnego.

Współcześnie społeczeństwo obywatelskie definiuje się jako sferę autonomicznych działań obywateli, którzy swoją aktywność realizują w ramach spontanicznie i dobrowolnie tworzonych różnego typu organizacji.

Obywatelskie postawy kształtują tradycja i kultura, które promują aktywizm lub akceptują marazm. Do czynników, które aktywności lokalnej nie sprzyjają, zalicza się brak tradycji demokratycznych. Może on spowodować ustanie dialogu z władzą i wykrystalizowanie się trwałego podziału między społeczeństwem, a sprawującymi władzę, na zasadzie antagonizmu: „my – oni”.

Spółcześnie obywatelskie rozwija szczególnie umiejętność i dyspozycje, z których najważniejsze to zaufanie, zasada swobodnej komunikacji, zdolność pokojowego rozwiązywania konfliktów, postawy aktywne, umiejętność negocjacji, gotowość do ustępstw, unikanie sta-

wiania na swoim, poszanowanie wspólnych reguł gry. Obywatelskość dotyczy wspólnych norm, w ramach których dopuszczalne są różne style życia, pracy, organizowania się. Wymagają one, byśmy w całym naszym życiu publicznym okazywali sobie pewien stopień życzliwości i wzajemnej troski jako współobywatele, niezależnie od dzielących nas różnic. Uczestnictwo w społeczeństwie obywatelskim, jako dobrowolne i zgodne z naszymi zainteresowaniami, wzbogaca naszą osobowość i pomaga nam żyć ciekawie. Im zaś więcej ról pełniimy jako obywatele, tym bardziej żywa i twórcza staje się nasza demokracja.

Tyle teoria. Praktyka dotycząca społecznej aktywności bywa jednak różna. Według badań z 2005 roku statystyczny Polak należał do 0,3 organizacji pozarządowej, a na przykład Duńczyk – do 2,5. Wtedy właśnie, przed czterema laty, profesor Janusz Czapiński, twórca terminu „Pokolenie T” mówił: – W Polsce nie ma społeczeństwa obywatelskiego i nic się pod tym względem nie poprawia.

Te cztery lata w wielu środowiskach nie zostały jednak stracone, a tezę prof. Czapińskiego z powodzeniem obala tak samorząd ełcki, jak i mieszkańcy tego miasta.

## TAKA SAMA USTAWA, INNI LUDZIE

Przepisy ustawy o organizacjach pożytku publicznego i wolontariacie znają wszyscy samorządowcy i organizacje, przynajmniej teoretycznie. W skrócie rzecz ujmując są one realizowane według następującego stereotypu:

- 1) opracowanie i uchwalenie programu współpracy samorządu z organizacjami pozarządowymi, przy czym najczęściej program jest dostosowywany do puli środków zapisanych w projekcie budżetu danego samorządu, a nie odwrotnie;
- 2) rozpisanie konkursu dla organizacji na zadania, które samorząd przewidział i zamierza im zlecić do wykonania,
- 3) przyjmowanie i weryfikacja wniosków, podpisanie umów, wykonanie zadań, rozliczenie dotacji i...
- 4) powielenie programu na rok kolejny, a także powielenie działań.

Znakomitą większość środków otrzymują lokalnie działające kluby sportowe, najbardziej przyzwyczajone do „łatwych” pieniędzy samorządowych, często pozornie tylko wydatkowanych na tzw. szkolenie dzieci i młodzieży oraz promowanie kultury fizycznej. W mniejszych samorządach z rzadka tylko wydziela się pula na działania z zakresu opieki socjalnej czy kultury, a jeśli już – to niewiele. Dla przykładu samorząd Szczytna na 2009 rok, na szkolenie sportowe, czyli de facto na wsparcie klubów przeznaczył 190 tysięcy złotych, na zadania z zakresu kultury – 30, a na masowe imprezy sportowo-rekreacyjne – 14 tysięcy. Łącznie w budżecie miejski Szczytna na dotacje dla organizacji pozarządowych realizujących zadania własne samorządu zarezerwowane zostało niespełna 315 tysięcy złotych, podczas gdy w Ełku blisko milion dwieście tysięcy. Różnica to potężna, znacznie większa niż różnica wielkości pomiędzy obydwojmi miastami. W Szczytnie z wnioskami o granty zgłasza się kilka organizacji, mimo że istnieje ich blisko sto, w Ełku – w 2008 roku złożonych zostało dokładnie 229 projektów, a organizacji działa 150 z hakiem. O tym, jak rośnie w Ełku aktywność i rozwija się współpraca między samorządem a sektorem pozarządowym najlepiej świadczą pieniądze. W 2007 roku Ełk na granty dla organizacji przeznaczył nieco ponad 750 tysięcy złotych, w 2008 – prawie 950 tysięcy, a w 2009 – już 1,2 miliona złotych.

Zlecenie zadań i ich współfinansowanie Ełk realizuje w formie Konkursu Dużych i Małych Grantów. Precyzyjna, corocznie opracowana procedura znakomicie ułatwia organizacjom sięganie po samorządowe środki, jasno określa zasady, nie pozostawia wiele miejsca na wątpliwości, a więc i nowym, mało doświadczonym organizacjom łatwo jest się wpisać na listę beneficjentów. Integralną częścią procedury jest czytelnie skonstruowany wzór wniosku – oferty.

Organizacje pozarządowe do składania ofert zachęca nie tylko wysokość środków, jakie w ełckim budżecie są przeznaczane na granty, ale także – w porównaniu z innymi podobnymi samorządami – szerokie spektrum zadań, które mogą one, na zlecenie samorządu,



realizować. Określone są górne pułapy dotacji (6000 – małe granty, 30 tysięcy – duże), kryteria oceny poszczególnych ofert, ich maksymalna liczba „przydzielona” jednej organizacji i szereg innych instytucjonalnych rozwiązań, które odblokowują najczęściej występujący hamulec, tkwiący w organizacjach: „nie warto się męczyć z wnioskiem, bo pewnie i tak nie starczy pieniędzy”. W ełkim samorządzie stosuje się zasadę, by wsparcie otrzymała każda organizacja, która złoży ofertę spełniającą kryteria i zasady określone w procedurze, a nade wszystko przeprowadza się nieustająco szkolenia, seminaria i konferencje, które uczą, jak być aktywnym.

Przejrzysty i czytelny system dotowania to efekt wieloletniego już budowania w Ełku płaszczyzny międzysektorowego porozumienia. Nie zrodził się za jednym urzędniczym biurkiem, jest owocem żmudnego budowania nie tylko samego partnerstwa, ale też, a może nawet i przede wszystkim – kształtowania świadomości odnośnie tego, czym w swej istocie to partnerstwo jest.

## PO PROSTU – WSPÓŁPRACA

O ełkim fenomenie rozmawiam z Maciejem Juchniewiczem, głównym specjalistą do spraw współpracy z organizacjami pozarządowymi Urzędu Miasta w Ełku.

**– Jak Ełk doszedł do takich efektów?**

– Sam zachodzę w głowę. Po prostu współpraca JEST. Wszystkie organizacje mają równe szanse i dostają granty - liczy się wyłącznie jakość projektów. Obecnie problemem jest zbyt mała kwota ogólna, ale co roku wzrasta. Odbywa się sporo spotkań, konferencji, seminariów, szkoleń i warsztatów oferowanych organizacjom.

**– Tak całkiem „po prostu” to współpraca na taką skalę się nie rodzi...**

– W Ełku szczęśliwie „przytrafiło” się paru mądrych ludzi w samorządzie i organizacjach pozarządowych (lokalnych liderów) i od kilkunastu lat konsekwentnie to się rozwija. Jeszcze przed wejściem w życie ustawy o pożytku, w samorządzie powiatowym realizowa-



Prezydent Ełku, Tomasz Andrukiewicz, z dumą prezentuje jak najbardziej zasłużoną statuetkę „Godni Naśladowania”

Autor: Archiwum Rady Organizacji Pozarządowych Województwa Warmińsko-Mazurskiego

na była procedura zlecenia zdań organizacjom pozarządowym. Od 2004 budowane były programy współpracy w obu samorządach, powiatowym i miejskim. Od 2007 roku konstruowanie programów odbywa się w procesie społecznym, z dużym udziałem wszystkich zainteresowanych, poprzez konsultacje społeczne, których zasady są określane w odrębnym dokumencie – uchwale Rady Miasta Ełku. Podstawą współpracy są zasady współpracy określone w Ełkiej Karcie Współpracy Samorządu Miasta w Ełku z Sektorem Pozarządowym w latach 2007-2016 (uchwała Rady Miasta Ełku) oraz corocznie uchwalane programy współpracy.

**– To jednak już to, co w waszej współpracy jest obecnie. Mnie interesuje droga, którą pokonaliście.**

– Oczywiście, dzisiejszy poziom współpracy i aktywności to efekt żmudnej, kilkunastoletniej już pracy. W ełkim środowisku lokalnym, w szczegól-

ności w samorządach, było i jest kilka kluczowych osób decyzyjnych, dla których partnerska współpraca z sektorem pozarządowym, to nie hasło lecz przekonanie. Podstawą współpracy jest podmiotowość tych, do których jest ona kierowana, celem nie jest konkurs, mecz czy impreza kulturalna, ale człowiek, któremu mają one służyć. Taką ideę współpracy przyjął samorząd, a do tego, by była ona z sukcesem realizowana, w istocie rzeczy, wcale wiele nie trzeba, wystarczy po prostu słuchać, co inni mają do powiedzenia. Bo łatwiej jest wcześniej coś wspólnie omówić, uzgodnić, wypracować, niż ustalić z góry a później przekonywać innych do wizji jednego samorządowca czy urzędnika. Trudniej było zaczynać. Dziś inne są już realia i świadomość, także w łonie samych organizacji. Rodzi się środowisko liderów ngo, którzy poprzez udział w różnorodnych programach doskonalą swoje umiejętności animatorów i te ich

doświadczenia przekładają się na profesjonalizację działań poszczególnych organizacji i reprezentacji sektora pozarządowego – co oczywiście przekłada się na jakość współpracy z samorządem miasta Elku.

– **Swoistą „oryginalnością” elckiego samorządu jest też odrębna komórka organizacyjna w administracyjnej maszynie, zajmująca się współpracą z ngo...**

– To BOP – Biuro Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi Urzędu Miasta w Elku. Przy takiej wysokości środków, jaka jest „prze-rabiana” w ramach współpracy z ngo i przy tym, że ta współpraca w ogóle się intensywnie rozwija nie

tylko na niwie finansowej, niezbędna była wyspecjalizowana komórka, która całą tę sferę ogarnia. W Elku ściśle współdziałają ze sobą ważni dla współpracy gracze: Urząd Miasta, Elckie Centrum Organizacji Pozarządowych (prowadzone przez Elckie Stowarzyszenie Aktywnych STOPA), Regionalny Ośrodek EFS w Elku, prowadzony przez Nidzicką Fundację Rozwoju NIDA, Rada Organizacji Pozarządowych Miasta Elku i Powiatu Elckiego, Stowarzyszenie Powiatów, Miast i Gmin EGO Kraina Bociana, ESWIP, Akademia Rozwoju Filantropii, CAL, Federacja Funduszy Lokalnych w Polsce. Idzie to wszystko w dobrym kierunku, ale stale wymaga uwagi i pieczy, szczególnie teraz, kiedy zaczynają się już przygotowania do kolejnych wyborów samorządowych. Na szczęście coraz więcej osób z organizacji pozarządowych angażuje się w zadania, które wykraczają poza zakres działania poszczególnych organizacji, czują, że w kupie siła, i że samorząd inaczej traktuje silną i profesjonalną reprezentację sektora.

– **A najbliższe plany?**

– Na nadchodzący rok szykujemy, w ramach Konkursu Dużych i Małych Grantów, wyodrębniony fundusz wkła-



Elckie organizacje pozarządowe szeroko widać i slychać podczas dorocznej Elckiej Majówki Organizacji Pozarządowych - święta elckiego sektora pozarządowego i współpracy publiczno-społecznej. A tam, jak widać z fotografii, dzieje się wiele, tak dla dorosłych, którzy już połknęli społecznego bakcyła, jak i dla dzieci i młodzieży – w których koniecznie trzeba go zaszcześcić.

Autor: Archiwum Stowarzyszenia STOPA

du własnego – elcką promesę. System jest tak skonstruowany, aby organizacje mogły granty od samorządu wykazywać jako wkład własny, gdy starają się też o dofinansowanie z innych źródeł. My z kolei też wymagamy wkładu własnego, który może być zarówno rzeczowy, jak finansowy, a ten ostatni może pochodzić od innego grantodawcy.

– **To trochę jak transakcja wiązana...**

– Owszem i ten system się sprawdza. Dotowanie organizacji to dla samorządu opłacalna inwestycja: zlecać zadania, wspierać finansowo, technicznie i organizacyjnie sektor pozarządowy, bo w efekcie zwiększa się liczba tych, którzy sprawnie radzą sobie z zaspokajaniem lokalnych potrzeb i rozwiązywaniem problemów, a to jest przecież podstawowe zadanie samorządu. W interesie samorządu jest więc, by tych pomagających miał jak najwięcej. Prezydent i radni widzą, że warto pomnażać środki przeznaczone dla ngo, bo one też je pomnażają, pozyskują granty z FOP, FIO, od marszałka, z ministerstw itp.

Siłą wspólnoty samorządowej jest zaangażowanie, nawet jeśli w różnym stopniu, zainteresowanych czyli mieszkańców, a czy oni pracu-

ją w organizacjach, samorządach, instytucjach, biznesie, to sprawa drugorzędna.

– **Rozwój partnerstwa i współpracy z trzecim sektorem to zatem taki samonapędzający się organizm, a w Elku aktywizacja społeczności lokalnej działa jak zaraźliwa choroba...**

– Sam zaczynałem w rockowej kapeli i na festiwalach w Jarocinie, tam jest moja baza, grunt obywatelski, jak teraz o tym myślę. Później były Przystanki Olecko i bardzo wielu przystankowiczów poszło w obywatelskość, w działania społeczne, kulturę, więc warto było tam być. Bardzo dużo dała mi, w sensie zaangażowania społecznego, praca z osobami niepełnosprawnymi (Warsztat Terapii Zajęciowej w Olecku i Środowiskowy Dom Samopomocy w Olecku oraz Tęczowy Dom w Elku). Nie wiem na czym to polega, nie potrafię skonstruować definicji czy poradnika, ale czuję instynktownie i intuicyjnie, że ma to sens i to jest moja droga. Nie mam gotowych recept na budowanie społeczeństwa obywatelskiego i krzewienie aktywności. Może tylko to, że trzeba słuchać się nawzajem i ciągle się uczyć. ■

# PROGRAM TO NIE TYLKO PAPIER

Piotr Pniewski

Aby pracować skutecznie potrzebne są systemowe rozwiązania. Wiedzą o tym organizacje socjalne z województwa warmińsko-mazurskiego, które tworząc szeroką koalicję partnerów, doprowadziły do powstania Programu na rzecz osób starszych.

Federacja Organizacji Socjalnych Województwa Warmińsko-Mazurskiego grupuje ponad 60 organizacji członkowskich i partnerskich. Dwa główne cele FOS-y to wspieranie organizacji członkowskich i rzecznictwo interesów. Wspieranie rozumiane jest szeroko: szkolenia, pomoc w nawiązywaniu współpracy z samorządem, przekazywanie modelowych doświadczeń, standaryzacja usług i promowanie procesów porządkujących pracę organizacji. Jak FOS-a radzi sobie z rzecznictwem interesów? Najlepszym przykładem jest wspomniany już Program rzecz osób starszych.

W Programie chodzi nie tyle o uporządkowanie pracy, co o stworzenie warunków do działań skierowanych do osób starszych, które poprawią jakość ich życia. Nie jest to więc tylko dokument, który pomoże zdobywać środki i planowo działać na rzecz seniorów. Ważne są także edukacja, nagłośnienie problemów seniorów i tworzenie wokół nich koalicji.

## PROGRAM POTRZEBNY OD ZARAZ

Większość organizacji skupionych w FOS-ie w różny sposób zajmuje się osobami starszymi, świadcząc usługi opiekuńczo-medyczne, socjalne, czy proponując seniorom różne zajęcia. Centrum Wolontariatu, jeden z założycieli FOS-y, prowadzi z Akademią Rozwoju Filantropii w Polsce modelowy program „Wolontariat 50+”. Sieć Paliu pracuje z osobami chorymi na raka, ale też opiekuje się osobami

starszymi. Organizacje zajmujące się niepełnosprawnymi również pracują z seniorami, a niektóre z nich, jak Elbląska Rada Konsultacyjna Osób Niepełnosprawnych, założyły Uniwersytet Trzeciego Wieku. Brakowało jednak systemowych rozwiązań.

– *Organizacje dostrzegały potrzebę programowych działań* – Bartłomiej

by wskazane przez Federację i Urząd Marszałkowski. Byli to przedstawiciele organizacji pozarządowych, Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej, urzędów i takich jednostek, jak np. Centrum Zdrowia Publicznego. Wypracowaniem programu zajęły się też MOPS-y, naukowcy z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Uni-

Jesień życia powinna być pogodna i radosna



Autor: Archiwum Federacji Organizacji Socjalnych FOSa

Głuszak, prezes Federacji tłumaczy genezę prac nad Programem na rzecz osób starszych. – *Same się tym jednak nie mogły zająć, bo mają dużo pracy, nie działają regionalnie albo po prostu nie mają takich umiejętności. Ale od tego jesteśmy właśnie my.*

## TAK POWSTAJE KOALICJA

FOS-a złożyła propozycję wspólnej pracy nad programem marszałkowi województwa. Ten nie tylko wyraził zgodę, ale wystąpił jako partner w kilku projektach i powołał oficjalnie zespół roboczy, do którego weszły oso-

wersytety Trzeciego Wieku, a nawet Niepubliczne Zakłady Opieki Zdrowotnej prowadzące prywatne hospicja. Dobrze układała się także współpraca z urzędem wojewódzkim, który między innymi dofinansował część działań. Pewną nowością w skali województwa było to, że zarządzanie procesem powstawania programu przekazano organizacji pozarządowej, czyli FOS-ie właśnie.

## DO PRACY

Wypracowanie takiego programu to liczne spotkania grup roboczych, warsztaty i szkolenia.

Prace nad programem rozpoczęły się w czerwcu 2007 roku dokonaniem wyboru czterech obszarów problemowych, wokół których opracowania skupiono cztery grupy robocze. Te obszary to: „Zdrowie, profilaktyka, służba zdrowia”, „System wsparcia – infrastruktura i usługi socjalne”, „Aktywność, zainteresowania i potrzeby duchowe osób starszych” i Wizerunek osoby starszej w społeczeństwie”. Zarys programu, który powstał w trakcie prac grup roboczych był konsultowany i uzupełniany wnioskami wynikającymi z dziesięciu spotkań całego Zespołu Roboczego. W różnych miastach województwa zorganizowane zostały też debaty na temat sytuacji osób starszych, poświęcone nie tylko prezentacji programu, ale przede wszystkim dyskusji i zbieraniu wniosków, które zostały w nim uwzględnione. Ich celem było też nagłośnienie problematyki sytuacji osób starszych. Cenna okazała się diagnoza osób starszych z terenu Warmii i Mazur przeprowadzona przez Katedrę Pedagogiki Społecznej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego podczas badań socjologicznych na grupie około 600 seniorów, dotycząca ich aktywności oraz sytuacji socjalnej i medycznej.

Ponadto, w wojewódzkim konkursie „Godni Naśladowania” pojawiła się kategoria „Najlepsza inicjatywa na rzecz osób starszych”, do której kandydatury mogą zgłaszać nie tylko organizacje, ale także instytucje, a nawet firmy prywatne współpracujące z organizacjami. Zaczęły się też pierwsze szkolenia Akademii Trzeciego Wieku Warmii i Mazur, skierowane do tych, którzy pracują z osobami starszymi, ale też do liderów grup seniorów. To wszystko zaczęło przekładać się na powstawanie coraz liczniejszych inicjatyw tworzenia także lokalnych programów na rzecz osób starszych.

### JEST PROGRAM!

Uczestnikom szerokiego partnerstwa miło było przeczytać komunikat Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej, informujący, że „w dniu 6 stycznia 2009 r. Zarząd Województwa Warmińsko-Mazurskiego podjął Uchwałę Nr 1/2/09/III z dnia 6 stycznia 2009 r. w sprawie przyjęcia Wojewódzkiego programu na rzecz osób starszych na lata 2009–2013 „Pogodna i bezpieczna jesień życia na Warmii i Mazurach”. Program ma charakter

interdyscyplinarny, a jego wdrażanie wymaga współpracy administracji rządowej, samorządowej oraz wielu partnerów: jednostek organizacyjnych pomocy społecznej, instytucji oświaty, kultury i edukacji, służby zdrowia, instytucji kościelnych, a także podmiotów zajmujących się aktywizacją zawodową i społeczną oraz w bardzo dużym stopniu organizacji pozarządowych. Jest przede wszystkim impulsem do wdrażania trwałych, systemowych rozwiązań na rzecz seniorów, zapobiegając tym samym powielaniu i rozproszaniu działań w tym kierunku.

### TO JUŻ SIĘ DZIEJE

FOSa już rozpoczęła pracę nad wypełnianiem założeń programu, realizując projekt pod nazwą „Akademia III Wieku Warmii i Mazur”. Zakłada on rozwój aktywności obywatelskiej osób starszych z terenu województwa, co dokonać się ma poprzez działania mające na celu pomoc osobom starszym w zwiększeniu dostępu do informacji, zwiększeniu ich udziału w życiu publicznym, ograniczeniu dyskryminacji i marginalizacji. I to jest właśnie skuteczność godna naśladowania! ■



# UNIwersytet III WIEKU W BRANIEWIE

**Beata Nadziejko-Głuszak**

Edukacja i partnerstwo na rzecz osób starszych to motyw przewodni założycieli Uniwersytetu III wieku w Braniewie. Stworzenie Uniwersytetu jest uważane za jeden z największych sukcesów ostatnich lat w mieście. To zasługa Stowarzyszenia Opieki Paliatywno-Hospicyjnej i Długotrwa-

le Unieruchomionych POMOCNA DŁOŃ w Braniewie, dla którego inspiracją były podobne działania organizacji członkowskich Federacji FOSa, do której Stowarzyszenie należy.

W 2007 r. Stowarzyszenie pozyskało dotację z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich na projekt pt. „Aktywizacja

osób starszych w Braniewie”. Projekt był w rzeczywistości rozeznaniem potrzeb osób starszych oraz możliwości podjęcia systemowych działań na ich rzecz. Zainteresowanie przerosło oczekiwania. Potrzeba aktywizacji osób starszych jest tak wielka, że niestety nie wszyscy chętni mogli być odbiorcami projektu, co tylko



zmobilizowało do działania władze Stowarzyszenia. W 2008 r. zainaugurowano pierwszy semestr działającego przy stowarzyszeniu Uniwersytetu III Wieku. Było to możliwe dzięki projektowi o tym samym tytule, dofinansowanemu przez Fundację Fundusz Współpracy ze środków UE.

Projekt umożliwił stworzenie Uniwersytetu i przetestowanie w praktyce jego prowadzenia i funkcjonowania. Nawiązano współpracę ze starszym i bardziej doświadczonym Uniwersytetem III Wieku i Osób Niepełnosprawnych z Elbląga. Dzięki temu w oparciu o wcześniejsze doświadczenia udało się opracować założenia (regulamin, statut) uniwersytetu. Podstawowa oferta to zajęcia edukacyjne. Oprócz rozwoju aktywności fizycznej i zainteresowań (jak zajęcia fitness, plastyczne, komputerowe) słuchacze Uniwersytetu uczestniczą w wykładach historycznych, profilaktyki zdrowia, psychologicznych, lekcjach angielskiego, jeżdżą do teatru czy kina. Uczestniczą w zajęciach prowadzonych przez naukowców z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Poznają też historię w praktyce, do tej pory byli m.in. w Wilnie, Lwowie, Muzeum Powstania Warszawskiego. Bardzo istotne jest to, iż aktywizacja osób starszych wyzwoliła szereg procesów i inicjatyw „towarzyszących”.

## PROMOCJA POSTAW AKTYWNYCH

Najlepszym przykładem potwierdzającym sukces pomysłu są obchody Międzynarodowego Dnia Seniora, który przypada na dzień 1 października; pierwsze obchody w powiecie braniewskim Stowarzyszenie i Uniwersytet zorganizowały w 2008 r. Zebrały one kilkaset osób, oprócz seniorów również młodzież, przedstawiciele organizacji seniorskich i samorządu, media. Autorskim pomysłem Stowarzyszenia i Uniwersytetu było również zapoczątkowanie konkursu „Nieprzeciętni” na najaktywniejszego seniora powiatu braniewskiego”. Jego celem jest właśnie promowanie i upowszechnianie postaw aktywnych.

Partnerstwo to nieodłączny aspekt funkcjonowania Uniwersytetu. Koali-

cja na rzecz osób starszych, mimo że nieformalna, jest aktywna. Należą do niej samorządy, szkoły, ośrodki kultury i pomocy społecznej, organizacje pozarządowe, a nawet firmy prywatne i osoby indywidualne. Efekty widoczne są na każdym kroku. Media informują o działaniach, które z kolei prowadzone są dzięki np. użyczeniu zasobów Braniewskiego Centrum Kultury. Coraz więcej osób bezpłatnie prowadzi zajęcia. Samorządy deklarują wsparcie dla Uniwersytetu, tak istotne w kontekście zależności finansowej od środków zewnętrznych.

Na początku 2009 r. Uniwersytet przeszedł pierwszą poważną próbę. Skończyły się bowiem źródła finansowania ze środków zewnętrznych. Obawiano się, że Uniwersytet – od początku wspierany dotacjami pozyskiwanymi przez Stowarzyszenie – przestanie działać. Jednak okres ten pokazał siłę i sukces dotychczasowej pracy. Uczestnicy zorganizowali się sami, przy wsparciu partnerów kontynuowali działalność. W dużej mierze było to możliwe dzięki samorządowi i BCK, którego instruktorzy realizowali zajęcia.

Partnerstwo sprawdza się też w wielu innych wymiarach. Uniwersytet współpracuje stale z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim, jego przedstawiciele prowadzą wykłady i zajęcia. Angażuje się też młodzież ze współpracujących szkół.

Integracja międzypokoleniowa to jedna z wartości działań stowarzyszenia. Oprócz zaangażowania młodzieży w poszczególne akcje udało się doprowadzić do systematycznej, a przede wszystkim wspólnej pracy. Braniewska młodzież i seniorzy stworzyli wspólnie film opowiadający o mieszkańcach powiatu braniewskiego, jego historii. Razem uczyli się budowy scenariusza, operowania kamerą, redakcji filmu.

Obecnie podejmowane są kolejne inicjatywy. Od maja wspólnie z jedną z braniewskich szkół tworzone jest Centrum Wolontariatu; to właśnie osoby 50+ i młodzież będą głównymi realizatorami tego nowatorskiego przedsięwzięcia. Uruchamiana jest sekcja podróznicza, zrzeszająca seniorów i młodzież (chodzarska i rowerowa). Młodzieżowo-seniorska grupa taneczna przygotowuje wspólny występ.

## TRWAŁOŚĆ

Ważnym dla Uniwersytetu jest akceptacja społeczna. Poprzez szeroką promocję Uniwersytet jest rozpoznawalny w środowisku i spotyka się z przychylnością społeczności lokalnej, a więc też najważniejszych instytucji w niej zakorzenionych, jak chociażby samorządu, co ułatwia skuteczniejsze działanie.

Stowarzyszenie nie poprzestaje też na tym, co udało się osiągnąć, ciągle wycyga sobie nowe wyzwania. Dzięki temu powstała filia Uniwersytetu III Wieku we Fromborku, prowadzona wspólnie z mieszkańcami tego miasta; działania na rzecz osób starszych realizowane są w kolejnych gminach powiatu, jak Pieniężno. W sumie do tej pory Uniwersytet objął swoją ofertą ponad 1250 osób starszych.

Uniwersytet jest tworem samodzielnym i samorządnym, ma m.in. własny zarząd, a w działaniach wspiera go Stowarzyszenie (zaplecze, pozyskiwanymi dotacjami itd.). Nieocenioną jest tu postać Pani Krystyny Jarmałkiewicz, opiekuna Uniwersytetu z ramienia Stowarzyszenia. To główna organizatorka i łącznik Uniwersytetu ze Stowarzyszeniem.

Uniwersytet i Stowarzyszenie mają bogate plany na nie tylko na ten, ale i następny rok. Już dziś wiadomo, że działania na rzecz osób starszych w powiecie braniewskim będą kontynuowane i nie skończą się wraz z końcem roku kalendarzowego. Stowarzyszenie bowiem pozyskało kolejne dotacje z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich oraz Europejskiego Funduszu Społecznego na działania pod nazwą Akademia III wieku w Braniewie i we Fromborku.

Stworzenie Uniwersytetu III wieku w Braniewie pokazało jak ważnym i nieodłącznym elementem lokalnego społeczeństwa jest potrzeba aktywizacji osób starszych.

Dzięki działaniom Uniwersytetu zmienia się postrzeganie problemów i potrzeb osób starszych przez lokalną społeczność, one same zaś mają okazję w sposób godny i aktywny spędzić „jesień” życia oraz wnieść swój wkład w społeczność lokalną. ■

# EKOLOGICZNIE I ARTYSTYCZNIE

Marta Florkowska

W tegorocznej edycji Konkursu Godni Naśladowania Stowarzyszenie Artystyczno-Ekologiczne „Ręką Dzieło” otrzymało wyróżnienie. Zainteresowana czytam obszerny opis dotychczasowych osiągnięć, relacje prasowe z realizowanych inicjatyw: *Nasza działalność to opieka nad wszelką formą aktywności twórczej w środowisku wiejskim, wspieranie wiejskich artystów, zachęcenie młodzieży żyjącej na wsi do kreatywnej artystycznej formy bycia. Chcemy być pomocni przy budowaniu nowej kultury, sztuki i rękodzielnictwa na Warmii, gdzie została przerwana naturalna ciągłość tradycji.* Po tak ciekawym wstępie, postanawiam odwiedzić osobiście to miejsce, gdzie realnie i poprzez oddolne działania odbywa się aktywizacja środowiska wiejskiego Warmii.

## TRUDNE DOBREGO POCZĄTKI

Piotr Romanowski, prezes i założyciel Stowarzyszenia powstałego w 1997 r., mieszka w Godkach w gminie Jonkowo. Pytam, jak jest postrzegany przez tułtejszych mieszkańców – „Ręką Dzieło” tworzy grupa emigrantów z Warszawy i innych dużych miast. *Dla mnie różnice między, jak tutaj mówią, aliantami i swojakami, są zatarte. Ludzie czasami lubią się jakimś etykietami postugiwać, więc ja tu mieszkam 27 lat i nadal dla kogoś mogę być obcy. Od początku istnienia Stowarzyszenia dom Piotra był miejscem spotkań artystów, działaczy ekologicznych i wciąż rosnącej grupy sympatyków Stowarzyszenia. Mieszkałem już tutaj ponad 10 lat, a wokół mnie dużo artystów: muzyk, malarka, rzeźbiarka, w moim domu było wiele artystycznych przedmiotów, które do tej pory mnie otaczają. Zauważam wówczas, że ludzie na wsi, po przeprowadzce z miasta, w dziwny sposób zaczynają coś tworzyć. Proponuję zorganizowanie wystawy tych powstających na wsi przedmiotów. Ale indywidualna*



wystawa nie pokazałaby tego fenomenu i żeby mieć sens musiała objąć szerszą społeczność. Uczestnikami pierwszej wystawy byli tzw. alianci – przyjezdni, ale także „swojacy” – mieszkańcy Warmii. W ten sposób Stowarzyszenie zapoczątkowało tradycję zimowych Wystaw „Ręką Dzieło”, które odbywają się cyklicznie od 1997 r. Wystawy prac artystycznych mieszkańców gmin wiejskich stały się miejscem spotkań artystów profesjonalnych z rzemieślnikami i ludowymi twórcami. To pierwsze doświadczenie zderzenia kultur – ludzi przybywających do wsi z tymi, którzy już tam mieszkają, zapoczątkowało proces integracji okolicznej społeczności lokalnej. Integracji zachodzącej niekonwencjonalnie, ponieważ wokół sztuki i procesu tworzenia. Były to pierwsze działania Stowarzyszenia „Ręką Dzieło” i pierwsze doświadczenia faktycznej pracy na rzecz środowiska wiejskiego. Zimowe Wystawy powoli stały się tradycją, przyciągając coraz więcej gości przybywających z coraz dalszych okolic. *Zaczynaliśmy organizować Wystawę zimą. Była bardzo niska temperatura, albo padał śnieg. To była potem nasza wygrana, że ludzie starali się do nas dotrzeć. Thumy przychodziły i nie chciały wyjść do rana. I z roku na rok mówili nam, że to jest wspaniałe. Mnie to zdumiewało, zacząłem uważanie przyglądać się przedmiotom, które robili nasi*

*ludzie* – wspomina Piotr Romanowski. Rezultaty? Gmina Jonkowo zasłynęła działaniami promującymi współczesną sztukę i rękodzieło ludowe, umożliwiła zaistnienie publiczne lokalnych twórców. Młodzież zainspirowana wystawami zaczęła samodzielnie poszukiwać własnego sposobu postrzegania świata. Od teraz wspólnie pracowali na lepszą przyszłość swojej lokalnej społeczności. W rezultacie zdobytej praktyki powstał autorski program aktywizacji społeczności wiejskiej pod nazwą „Wspomaganie i promocja współczesnej sztuki ludowej”. Zaletą tego projektu jest trwałość, gdyż jego założenia realizowane są nieprzerwanie do dnia dzisiejszego.

Stowarzyszenie „Ręką Dzieło” nie ustrzegło się także przed problemami. *Potem były złe chwile. Specyfiką stowarzyszeń jest to, że energia czasem wygasa. A my mieszkamy na wsi, gdzie warunki pod wieloma względami są różne, czasem inne, ale w jednej stałe – nie mamy pieniędzy. A wiec po pięciu latach namówić kogoś na społeczne działanie stało się niemożliwe* – wspomina Piotr Romanowski. Gdy już prawie podjął decyzję o zawieszeniu działalności Stowarzyszenia spotkał mieszkankę pobliskiej wsi, która nie wyobrażała sobie gminy i wsi bez corocznych działań artystycznych. Słowa tej osoby stały się głosem większości mieszkańców: *Nie możesz nam tego zrobić. Poza tym nie jest to już tylko twoja wystawa.* Doświadczenie to umocniło członków Stowarzyszenia w przekonaniu potrzeby ciągłego budowania wspólnoty lokalnej. Zaobserwowali wzrost optymizmu mieszkańców i wiary we własne siły, chęć angażowania się w prace organizacyjne, coraz większą motywację do społecznego działania. *Przestrzeń wokół nas zaczęła się zmieniać. Kiedyś ludzie zamykali się w swoich domach. Mieli swoje historie, swoje przebudne opowieści, ale zachowywali je tylko dla siebie. Teraz jednoczą się i szukają okazji aby je pokazać innym.*

## LETNI JARMARK SZTUKI

Stowarzyszenie „Ręką Dzieło” zaczęło zauważać wyraźny aspekt ekonomiczny promowania lokalnych produktów. Nowym pomysłem na działania była budowa silnej ekonomicznie społeczności wiejskiej, wspólnie tworzącej atrakcyjny produkt regionalny. Na wsi mieszkają rolnicy, rękodzielnicy, rzemieślnicy i artyści, którzy tworzą pracą rąk własnych. Powstała naturalna potrzeba stworzenia platformy wymiany doświadczeń, zarezerwowania miejsca i czasu dla spotkań oraz wzajemnych inspiracji. W 2004 r. Stowarzyszenie „Ręką Dzieło” zorganizowało pierwszy Letni Jarmarku Sztuki i Rękodzieła, początkowo odbywający się w Jonkowie, obecnie w Dobrym Mieście. Zamysł ideowy Jarmarku Sztuki jednym tchem wyjaśniają organizatorzy: edukacja kulturalna poprzez pokazanie różnorodności świata sztuki, integracja w środowisku twórczym artystów i rękodzielników, ochrona tradycji oraz zachowanie dorobku dziedzictwa kulturowego regionu, aktywizacja społeczności wiejskiej poprzez czynne zaangażowanie w promocję Warmii, postrzeganej jako produkt lokalny. W szczególności wspieranie artystów wiejskich, poprzez pokazanie wytwarzanych przez nich produktów szerszej publiczności, w sposób twórczy i fascynujący dla odwiedzających Jarmark.

*Na Warmii jest pięknie jak w raju. Na łąkach są zioła, kwiaty, w lasach, w sadach i na polach wszelki materiał do wytwarzania specyfików leczniczych, ozdób, małych dzieł sztuki. Te rzeczy normalny rolnik może przetwarzać i sprzedawać. Tą idee Jarmark próbuje przywołać ludziom. Nie patrzcie na Jarmark jak na festyn rękodzielniczy, nie nazywajcie go ludowym – wytaszczcie z domów swoje zapasy i pokażcie je innym! Nie ma to jak zrobiony w domu dzem – nawołuje Piotr Romanowski.*

Co roku Letni Jarmark Sztuki odwiedzają goście z całej Polski ciekawi różnorodności artystów, którzy prezentują swoje wyroby. Mozaika artystyczna idzie w parze z ciągłą fascynacją widzów „innością”, która jest tu niewątpliwą zaletą. Jarmarkowi towarzyszą warsztaty rękodzielnicze, muzyczne, improwizacyjne, koncerty, teatry. Przyjeżdżają zawodowi sprzedawcy produktu lokalnego, ale też re-



Autor: Archiwum Stowarzyszenia Ręką Dzieło

Artysta czyni ręką dzieło

prezentacja miejscowych twórców z roku na rok jest coraz większa. Trafiają na Jarmark często odnajdywani przypadkowo, podczas wędrowek „od chaty do chaty”. Ludzie tworzący wyroby tradycyjne: nie tylko artystyczne i rękodzielnicze ale również kulinarne, codziennego użytku.

Jarmark wpisał się już na stałe w kalendarz imprez kulturalnych Warmii. Podczas prac przygotowawczych i organizacyjnych spontanicznie angażuje się, na zasadach wolontariatu, bardzo wielu mieszkańców i grup z terenu gminy Jonkowo, teraz Dobre Miasto, w tym pasjonaci sztuki i wielu sympatyków Stowarzyszenia. Piotr Romanowski tak podsumowuje swoje długoletnie starania zaszczepienia społecznikostwa wśród swoich sąsiadów: *Warmia już jest takim fermentującym miejscem. Fermentacja to jest fajna rzecz, ale powinna do czegoś prowadzić, a nie być sama w sobie, nie może trwać wiecznie. Więc mam taką nadzieję, że ja tylko tworzę ten ferment. Troszkę mi brak cierpliwości, chciałbym, aby to już było dojrzałe wino, ale jeszcze go nie ma. To się wciąż tworzy. Sytuacja którą wywołuje Jarmark, niesie w sobie przekaz, a ludzie na to czekają.*

## LOKALNY FERMENT DZIAŁANIA

Letni Jarmark Sztuki odbywa się tylko raz w roku, ale Stowarzyszenie „Ręką

Dzieło” przez okrągły rok aktywizuje lokalną społeczność, organizując m.in. warsztaty artystyczne i rzemieślnicze, których celem jest doskonalenie umiejętności przez mieszkańców wsi gmin Dobre Miasto i Jonkowo. Wzbożone techniki pracy są wykorzystywane zarówno przez miejscowych wytwórców, wychowawców szkół, jak i przez właścicieli gospodarstw agroturystycznych, oferujących turystom dobrej jakości produkt regionalny. Obszar działań artystycznych staje się przeglądem ogólnej aktywności twórczej mieszkańców Warmii. Stowarzyszenie promuje: ceramikę, haft i wyszywanie, kowalstwo, metaloplastykę, krawiectwo artystyczne, malarstwo na drewnie, płótnie, szkle, tkaninie, rzeźbiarstwo, wikliniarstwo i wiele innych. Mieszkańcy terenów wiejskich, poprzez warsztaty i inne inicjatywy jak np. Forum Rolnicze, mają ułatwiony dostęp do rynku zbytu produktów regionalnych oraz wymiany doświadczeń. Nawiązują kontakty z właścicielami galerii, z pośrednikami w sprzedaży produktów rolnych oraz prywatnymi odbiorcami. W ten sposób ugruntowuje się pozycja tradycji i kultury ludowej w codziennym życiu mieszkańców wsi, a ginące zawody i umiejętności mają szansę być przekazywane z pokolenia na pokolenie. Wszystkie te elementy dają możliwość na realizację turystyki kulturalnej na terenach wiejskich.

Wciąż niezrealizowanym pomysłem, a marzeniem członków Stowarzyszenia, jest stworzenie miejsca, w którym będą zgromadzone narzędzia i materiały. Gdzie powstaną pracownie, miejsca pracy twórców ludowych, rzemieślników, artystów. Miejsce, które będzie otwarte dla wszystkich, którzy chcą zdobywać wiedzę. Budynek spełniający w przyszłości wszystkie założone funkcje powoli powstaje.

Stowarzyszenie jest także znane ze współuczestnictwa i tworzenia wielu inicjatyw i projektów. Do najważniejszych należą: program „Aleja Klonowa” – budowa infrastruktury turystycznej i kulturalnej na obszarach wiejskich, projekty „Szlak Warmiński-Rękodzieło” oraz „Rynek wiejski rynkiem pracy”. Stowarzyszenie „Ręką Dzieło” przyczyniło się do powstania wiejskiej kawiarni filozoficznej „Sokrates Cafe”, tworzącej przestrzeń do rozmowy, swobodnej wymiany poglądów. Członkowie Stowarzyszenia zaangażowali się również w projekt budowy wioski ekologicznej na terenie gminy Dobre Miasto.

Wszystkie powyższe inicjatywy świadczą o wykonanej już ogromnej pracy oraz pełnym zaangażowaniu w ideę aktywizacji społeczności wiejskiej, m.in. poprzez promocję rękodzieła artystycznego w regionie.



Autor: Archiwum Stowarzyszenia Ręką Dzieło

Letni Jarmark Sztuki gromadzi z roku na rok coraz większą publiczność.

skiej, m.in. poprzez promocję rękodzieła artystycznego w regionie. *Wolne dusze cenią to miejsce, ponieważ dba o wyższe wartości. To znaczy, że ludzie mają takie potrzeby i to jest po części rolą Stowarzyszenia. Bo gdyby ludzie nie mieli takich potrzeb, nie grało im to w duszy, to Stowarzyszenie by tak nie działało*

– mówi Piotr Romanowski. Wspólna praca, integracja w niecodziennych warunkach obcowania z procesem tworzenia, buduje wspólnotę lokalną. Powstaje nowa jakość życia, a jej podbudową są rzemieślnicy, gospodarstwa rolne i wszystko to co wiąże się ze społecznością wiejską. ■

## AKTYWNOŚĆ SPOŁECZNA A KULTURA W POLSCE PO ROKU 1989

**Zbigniew Chojnowski**

Po roku 1989 nastąpiła głęboka zmiana funkcji kultury. Kultura przestała służyć propagowaniu jednej ideologii czy orientacji politycznej; stało przed nią wyzwanie polegające na zagospodarowaniu wolności tej wewnętrznej, duchowej, intelektualnej, ale też zewnętrznej, społecznej, a w konsekwencji i gospodarczej. Powstało wówczas jednocześnie przekonanie, że kultura jest takim samym

produktem i towarem rynkowym, jak wszystkie inne. Upowszechnienie się tego poglądu zdezawuowało kulturę, sztukę, literaturę i inne dziedziny artystycznego działania, co więcej: przesunęło ją w sferę niszową.

A przecież podstawową funkcją kultury, której przejawianie się obejmuje rozmaite strefy życia, jest inicjowanie, podsycanie i ukierunkowywanie aktywności społecznej. Przyjmując taką

funkcję kultury za jedną z podstawowych, spostrzegam, że jej realizacja nie może być całkiem zadowolająca, ponieważ szwankuje aktywność społeczna.

Sedno problemu zwraca uwagę na istnienie wielu blokad w uruchamianiu sił twórczych, które kultura wyzwalać powinna i które jednocześnie ją kreują. Jedną z zasadniczych blokad wynika z utrwalającego się współczesnego przesądu, że działanie na rzecz grupy,



jakieś wspólnoty jest frajerstwem, a mówiąc inaczej: pozbawianiem się zysku. Czas i energia psychiczna, dojazd i przejazd, rezygnacja z rzekomo lub rzeczywiście czegoś lepszego kosztują.

Kultura nie jest w stanie wzbudzić woli aktywności wśród ludzi, których obezwładnia przekonanie-zabobon, że bycie z dala od centrów władzy, metropolii, wielkich instytucji, ośrodków biznesu skazuje człowieka na wykluczenie, na pozostawanie w stanie wykluczenia. Życie – jak mówi tytuł książki Zygmunta Baumana – staje się „życiem na przemiał”.

Wbicie się w myślenie, że wszystko, co lepsze, przydarza się komu innemu i zupełnie pod inną szerokością geograficzną, usztywnia wyobraźnię i nieweczy wiarę w powodzenie możliwych do przyjęcia przedsięwzięć. Po roku 1989 zjawiska odwracające tę utrwaloną przez dziesięciolecia postawę (zresztą zawsze wygodną dla władzy totalitarnej, leniwej, obliczonej głównie na podtrzymywanie własnego trwania) przybrały formę „regionalizmu otwartego”. Jego emanacją jest m.in. ruch inicjatyw, organizacji, stowarzyszeń pozarządowych czy literatura „małych ojczyzn”.

Jak widać po dwudziestu latach, świadomość, że do naturalnych, podstawowych metod doskonalenia życia indywidualnego, jak i społecznego, należy aktywność w obrębie rzeczywistości bliskiej – wymaga nieustannego podsycania i pogłębiania. Tę świadomość ożywia wciąż pytanie: co mogę i co możemy uczynić, urzeczywistnić wokół, aby zrealizować fundamentalny, wyjściowy dla osób i ludzkości zamiar – zamiar dążenia do szczęśliwości? Przypomnieć jednak trzeba koniecznie, że – jak pisze samotnik z Królewca, Immanuel Kant – „zasada własnej szczęśliwości zasługuje najbardziej na odrzucenie”, gdyż mylnie sugeruje, że „powodzenie zawsze szło w parze z dobrym postępowaniem”, „to całkiem coś innego robić człowieka szczęśliwym niż robić go dobrym, robić go mądrym i przebiegłym w szukaniu korzyści niż robić go cnotliwym”<sup>1</sup>. Każde racjonalne działanie i oddziaływanie powinno być poprzedzone odpowiedzią na pytanie, czy nasz wysiłek, adresowany do ludzi, ma



**Zbigniew Chojnowski** – Poeta i krytyk literacki. Profesor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, kierownik Zakładu Antropologii Literatury Regionalnej UWM. Zajmuje się historią poezji polskiej XX w., literaturą Warmii i Mazur XIX i XX w. i antropologią literatury. Prezes Olsztyńskiego Oddziału Stowarzyszenia Literatów Polskich, wiceprezes Olsztyńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Czytelniczego.

uczynić ich szczęśliwymi czy lepszymi moralnie, chłonącymi przyjemności czy czerpiącymi satysfakcję z przyczynienia się do czegoś dobrego dla innych.

Świat reklamy do perfekcji nauczył się kusić potencjalnych klientów-konsumentów obietnicą szczęścia zdobywanego łatwo, szybko, atrakcyjnie, bez wysiłku. Tym samym upowszechniają się fałszywe wyobrażenia o życiu i osiągnięciu zadowolenia z niego, utrwalając bierność jako „normalną” postawę czy wręcz „właściwą” strategię życiową. Na szczęście jest jeszcze wystarczająco dużo osób, które wiedzą, że treść reklam i wielu przekazów medialnych to taka rzeczywistość na niby.

Moim zdaniem przez ostatnie dwadzieścia lat w kulturze nadwątlili się mocno zdolność do żywej i autentycznej refleksji etycznej. Jednym z nowoczesnych przesądów, należącym do tabu, wpisanym na listę „politycznej poprawności”, jest głoszenie i stosowanie poglądu, że przy podejmowaniu działań nie trzeba/nie wolno uwzględniać jakoś szczególnie moralności. W tym kontekście uważam, że słynna, spopularyzowana już dawno alternatywa Ericha Fromma „mieć czy być?” jest fałszywa, gdyż zdaje się usprawiedliwiać tych, którzy wybrali „mieć”. Zaś tych, którzy pragną „być”, stawia w rzędzie osób, które muszą ponieść przykre konsekwencje swojej decyzji i godzić się na rozmaite dolegliwości i represje związane z wyborem wartości moralno-duchowych. Skłaniam się raczej do myśli, że aby mieć, trzeba być i że aby być, trzeba mieć. Zdolność do posiadania dóbr materialnych powinna iść w parze ze zdolnością do wewnętrznego doskonalenia się. Czy jest to możliwe? Sumiennego godzenia sprzeczności w „sieci negocjacji”, którą jest kultura, wymaga od nas nieomal każdy dzień.

Kolejną blokadę aktywności społecznej umacnia przyzwolenie na opowiadanie o świecie globalnym i regionalnym jako przestrzeniach, w których zamiast wartości obecne są: zło, przemoc, korupcja, zbrodnia, katastrofa, oszustwo, zaspokojenie seksualne itd. W związku z czym opowiadanie o tym, co dobre, przyzwoite itd., odbierane jest jako nieprawda, coś nieprawdopodobnego albo nudnego Zapomniano, że autentyczna krytyka czegoś wymaga aksjologicznych punktów odniesienia. Kultura i związane z nią działania muszą bezpośrednio lub pośrednio wskazywać na to, co jest pożądane nie tyle przez większość czy mniejszość, lecz na to, co jest najbardziej rozsądne i dobre dla funkcjonowania ludzkiej wspólnoty.

Jak pisze Sławomir Marzec, w Polsce po roku 1989 nastąpiła koniunkturalna i cyniczna krytyczność, która jest zakamuflowaną emanacją konformizmu. Skrajność w głoszeniu, a często gloryfikacji negatywnych opinii i często udawane święte oburzenie w obronie nihilizmu obezwładnia, sprzyja „apatii kulturowej” oraz „egoizmowi roszczeń”. Z wolności uczyniono uzasadnienie sprzeciwiania się wszelkiej określoności. Ze sztuki, jak twierdzi Marzec, zrobiono narzędzie „wstrząsania społeczeństwem do skutku”<sup>2</sup>. Podobnie zinstrumentalizowano kulturę. Mówienie źle, mówienie bez dyscypliny moralnej, mówienie bez brania odpowiedzialności za to, co wypowiedziane – stało się wyróżnikiem „kultury” społeczeństwa, które zachłysnęło się wolnością, rozumianą jako możliwość czynienia wszystkiego. W istocie taka „wolność” jest pozorna,

<sup>1</sup> I. Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, z oryginału niemieckiego przeł. M. Wartenberg, przekład przejrzął R. Ingarden, Warszawa 1984, s. 81.

<sup>2</sup> Zob. Sławomir Marzec, *Sztuka, czyli wszystko. Krajobraz po postmodernizmie*, Lublin 2008.

gdyż – jak podpowiadają filozofowie – wolność prawdziwa zna swoje granice, bez których przestaje być sobą.

W sytuacji permanentnej „terapii” wstrząsowej i niszczenia granic wolności, a więc samej wolności, niezwykle trudno jest znaleźć język wypowiadania się o tym, co dobre – także w sensie społecznym. Żyjemy w gąszczu relacji międzyludzkich, które relatywizują nieomal wszystko, więc wartość, którą uznaje dana grupa wraz z jej ujawnieniem wchodzi nieuchronnie w konflikt, w stan zagrożenia. O wartości, którą chcemy umocnić, wdrożyć itd., nie wystarczy powiedzieć. Społeczeństwo doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że już dawno minął czas, kiedy samo mówienie o wartości gwarantowało jej realizację. Wartość, czyli np. określony stan świadomości, dane zachowanie, przedmiot, styl życia itd., której ktoś chce służyć – jest już tym, co musi być wciąż negocjowane przez uczestników życia społecznego. Argumenty w tych negocjacjach muszą być jak najbardziej to możliwe wiarygodne, poparte czymś więcej niż zdolnościami retorycznymi czy umiejętnościami socjotechnicznymi zwolennika danej wartości.

Niewątpliwie kultura po roku 1989 zmieniła swój status. Przestała np. oznaczać zbiór szlachetnych wzorów do naśladowania, do propagowania, do przyjmowania na wiarę. Stała się przestrzenią, której znaczenie, rangę, przydatność trzeba wciąż budować, podtrzymywać, ale jednocześnie weryfikować. To, co zaistnieje w sferze publicznej, podlega natychmiastowej krytyce. W takiej sytuacji trudno zdobyć się na działanie, a problem do rozwiązania staje się węzłem gordyjskim.

Kultura dosłownie i w przenośni przez ostatnie dwadzieścia lat przeobraziła się w skomplikowaną sieć negocjacji, otwartych lub utajonych sporów, trudnej czasem do uchwycenia gry znaczeń, interesów, wpływów, oczekiwań. Przy takiej oczywistej nieprzejrzystości otoczenia człowieka trudno wymagać od ludzi podjęcia aktywności na rzecz grupy, takiej czy innej zbiorowości.

Nie sądzę, aby źródłem niedomagań było ograniczenie konstytucyjnego przecież mecenatu państwowego (choć wydaje mi się, że w praktyce nie zawsze chodzi o ograniczenie, lecz ostrożność państwa

w wydawaniu publicznych pieniędzy). Przykład Francji dowodzi, że łatwość w uzyskiwaniu środków z budżetu państwa na działalność kulturalną powoduje powstanie wielu zdarzeń pozornych, które zaspokajają jedynie biurokrację i księgowość. Proceder uprawiania fikcji kulturotwórczej na przykładzie Francji objaśnia i obnaża Marc Fumaroli w książce wydanej w zeszłym roku pt. *Państwo kulturalne. Religia nowoczesności*<sup>3</sup>.

W Polsce po roku 1989 – moim zdaniem – coraz większym problemem jest wyzwolenie aktywności społecznej. Chęć działania wspólnotowego, jak to widzimy w mediach, powstaje na ogół dopiero w momentach realnego zagrożenia indywidualnych dóbr danej społeczności. To zjawisko pokazuje, że gdyby kultura, a właściwie działalność kulturotwórcza była m.in. wielostronnym ustalaniem tego, co dobre, pożądane, właściwe w przestrzeni społecznej, w większości wypadków zaistnienia jakiegoś kryzysu czy podczas prób odebrania komuś jakiejś uznanej społecznie wartości niejako samorzutnie wzbudzałyby się aktywność ludzi.

Niewiedza i obojętność aksjologiczna, niezdolność do widzenia siebie jako osoby jednej z wielu, zależnej od wartościowego lub katastrofalnego postępowania innych, gasi aktywność społeczną, wyhamowuje ją.

Kultura polska po roku 1989 zatem niezbyt dostatecznie pojęła swój nowy cel; zapętlili się w negacji, przyczyniając się do uwiądnięcia zdolności do akceptacji i rozsądnej afirmacji życia. W społeczeństwie, którego przedstawiciele czują się uczestnikami nie swojej gry, nie swojego losu, trudno o wzajemne zaufanie. Na wielostronnej podejrzliwości nie da się budować kultury. Podejrzliwość niszczy potrzebę bycia aktywnym. Pozostaje frustracja, która kruszy wolę działania i przyczyniania się do udoskonalania życia własnego, rodzinnego, jak i swojej społeczności.

Kultura jest również formą urzeczywistniania umiejętności bycia człowiekiem z człowiekiem, osoby z osobą. Ten

nurt autentycznego myślenia o kulturze, jak mi się wydaje, realizują stowarzyszenia. Stało się to możliwe po roku 1989. Po dwudziestu latach to już nie tylko jest możliwe, ale konieczne. Warto sobie przypomnieć mądrość i pełną semantykę staropolskiego słowa: OB-COWANIE. W zaginionej polszczyźnie wskazywało ono na zasady współżycia, zachowanie się, postępowanie, a także współuczestnictwo i współdziałanie. Jakże skąpa jest semantyka słowa „obcowanie” we współczesnym życiu.

Uczestniczenie w kulturze jest autentyczniejsze, kiedy polega na współtworzeniu jej. Ale powinno zasadzać się na „praktykowanie bycia człowiekiem” (określenie Sławomira Marca). Wiara w to, że w działaniu społecznym niejako uczłowiczamy się, jest sensem naszej aktywności wśród i dla ludzi.

Wyzwalanie woli działania na rzecz dobra wspólnego jest powinnością nie do przecenienia. Nie jest ona możliwa do realizacji bez dozy nadziei, co najmniej zarysowanej wizji celów i obrazu przyszłości. Jeden z najwybitniejszych poetów polskich XX wieku, który zaliczany jest do nurtu katastroficznego – Józef Czechowicz, paradoksalnie doskonale zdawał sobie sprawę z roli czynnika pozytywnego we wzbudzaniu aktywności społecznej. Pisał: „Gdzie panuje pesymizm, tam działanie jest nonsensem. Gdzie nie ma działania, nie ma życia społecznego”<sup>4</sup>.

Tak, optymizm, wiara, nadzieja itd. należą do sfery religijnej, a przez to kultury. Ona w rzeczy samej nie przestała być rezerwuarem energii, idei, pomysłów, pamięci, tradycji, które mają służyć budowaniu wspólnoty ludzi, a więc kreowaniu takiej przestrzeni, w której pocujemy się bezpieczni i potrzebni. Ojczyzna to przecież zakątek wszelkiej bezpieczeństwa.

Jedno z podstawowych zadań kultury po dwudziestu latach wolności, czyli powodowanie wartościotwórczej aktywności ludzkiej, pozostaje niezmiennie. Działanie społeczne zaś powinno się wspierać na idei starej jak ludzkość, że sensem człowieka jest drugi człowiek. ■

<sup>3</sup> Marc Fumaroli, *Państwo kulturalne. Religia nowoczesności*, tłum. Hanna Abramowicz, Jan Maria Kłoczowski, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2008.

<sup>4</sup> J. Czechowicz, *Literatura społeczna, w: tenże, Wyobrażenia stwarzająca. Szkice literackie*, Lublin 1972, s. 52.

# TELEWIZJA OBYWATELSKA

Arkadiusz Jachimowicz

W demokracji zwykliśmy różnicować trzy sektory: administrację publiczną, biznes i organizacje pozarządowe. Ten pierwszy dzierży media publiczne, drugi – robi media komercyjne, dlaczego trzeci sektor nie miałby dysponować swoimi?

## DLACZEGO ORGANIZACJE SIĘGAJĄ PO MEDIA?

W mediach prywatnych, i niestety także publicznych, przysłowiowy „trup” wypchnie z pierwszej strony (drugiej, trzeciej?) informację zaangażowaną społecznie. Liczy się sprzedaż i oglądalność a nie społeczna wartość informacji. Tak już jest i pewnie będzie, chociaż przy mediach publicznych, (finansowanych z mojego abonamentu lub z moich podatków plus oczywiście wpływów z reklam), chciałoby się, aby jednak misja przeważała nad oglądalnością, choć rozumiem wagę tej drugiej.

W mediach lokalnych sprawa wygląda nieco inaczej. Otóż lokalne gazety, rozgłośnie i telewizje, mimo iż są z reguły komercyjne, chętniej pochylają się nad problematyką społeczną, ale i tu sensacja najczęściej gra pierwsze skrzypce. Niestety lokalne media są też bardzo uzależnione od władz, bo od nich pozyskują najbardziej lukratywne i przewidywalne zlecenia: ogłoszenia, reklamy itp. Nieczęsto odważą się nagłośnić sprawę dla władzy niewygodną. Choć zdarza się, że idą z tym na całego, przekraczając pewnie przy tym granice dobrego dziennikarskiego smaku.

Od kilku lat funkcjonują też media internetowe zmieniając stopniowo krajobraz medialny. W Elblągu są aż cztery gazety internetowe. Ale one też walczą o ilość wejść, bo od ich liczby zależą reklamy, z których się utrzymują, a więc sensacja ciągle wygrywa.

Organizacje pozarządowe zajmujące się kwestiami społecznymi czują się ze swoimi potrzebami informacyjnymi i promocyjnymi spychane i niedoceniane. Oczywiście, bardzo często przy tym nie potrafią współpracować z dziennikarzami, nie potrafią ciekawie konstruować swoich informacji, i przez to są nudne. Ale organizacje mają to do siebie, że się nie poddają, poczucie ich misyjności jest bardzo wysokie, a pomysłowość i sprawność organizacyjna niebylejaka i powiadają: nie chcecie pisać o naszych sprawach, no to my zrobimy sobie swoje media.

## A TWÓRCZCIE SOBIE TE SVOJE MEDIA

Wydawcy i zawodowi dziennikarze nie wydają się być tą perspektywą zbyt przestraszeni. „Pewnie, że możecie robić swoje programy, ale kto będzie ich odbiorcami?” I mają rację, media społeczne (obywatelskie, pozarządowe i tym podobnie nazywane) raczej nie staną się alternatywą dla mediów ogólnokrajowych (choć i tu są wyjątki – a Radio Maryja prowadzone przez zakon, a Telewizja Trwam prowadzona przez fundację?), jednak w wymiarze lokalnym, a może nawet regionalnym – czemu nie!? Jednak poziom tych mediów musi być co najmniej równy z poziomem istniejących. No i teraz widać ile jest jeszcze pracy – to wszak dopiero początki mediów trzeciosektorowych, a konkurencja komercyjna i publiczna jest bezlitosna.

## CZY ORGANIZACJE SĄ OD MEDIÓW?

Media są dla organizacji pozarządowych narzędziem do osiągnięcia ich celów. Jakie są to cele? Ten podstawowy to

polepszenie jakości życia mieszkańców, abyśmy żyli lepiej, zdrowiej, bezpieczniej i przyjemniej, abyśmy byli szczęśliwsi. Inne, mniejszego kalibru cele, do realizacji których media społeczne znakomicie się nadają: rozwój integracji społecznej, więzi społecznych – aby ludzie bardziej się poznawali, pomagali sobie, współpracowali; rozwój komunikacji – aby mieszkańcy łatwiej dialogowali ze sobą, a także wybraną przez siebie władzą; rozwój aktywności społecznej – aby aktywni, odpowiedzialni obywatele pozyskiwali informacje przydatne dla ich bezinteresownej pracy na rzecz dobra wspólnego; rzecznicstwo interesów osób najsłabszych – aby te osoby i całe grupy marginalizowane mogły również publicznie zabierać głos; wreszcie dla promocji samych organizacji, jako podmiotów skupiających najbardziej aktywnych mieszkańców. Pewnie można wymienić szereg dodatkowych celów, ale poprzestańmy.

No cóż, organizacja może być też tylko od mediów – vide Towarzystwo Rozgłośni Radiowej w Elblągu prowadzące jedną z nielicznych już niestety w kraju społecznych rozgłośni radiowych – Radio El.

## OBYWATELE- -DZIENNIKARZE

Dziennikarstwo obywatelskie to dziennikarstwo uprawiane w interesie społecznym przez nieprofesjonalnych dziennikarzy. Oznacza to, że każdy może chwycić za pióro, klawiaturę czy mikrofon i poinformować społeczność o sprawie z obszaru dobra wspólnego. Owszem, dziennikarz nieprofesjonalny to jedno, ale rzetelność, odpowiedzialność i etyka dziennikarska ciągle obowiązują, pisanie jest trudne i odpowiedzialne stąd mało jest obywateli piszących pro publico bono (nie chcę tu wspominać o jadzie anoni-

mowych komentarzy internetowych). Czy sytuacja się zmieni wraz z rozwojem mediów społecznych? Zobaczymy. Nie oznacza to, że tylko na takim dziennikarstwie media trzeciosektorowe poprzestaną, choć to pewnie sól tych mediów, potrzebni są również zawodowcy, dający gwarancje stabilności i odpowiedniego poziomu.

## NO TO RADIO CZY TELEWIZJA?

Jak najskuteczniej trafić z przekazem do odbiorców? A na jaką formę przekazu nas stać? Kto to będzie robił i za jakie pieniądze? To pytania, które musi sobie zadać organizacja planująca swoje media. Najtańszą i najprostszą formą przekazu jest bez wątpienia Internet. Można zamieszczać teksty na swojej stronie i cześć (już słyszę memento red. Piotra Derlukiewicza z elbląskiej gazety internetowej – Ale czy ktoś to będzie czytał?! I jest to trafne pytanie). Ale początek jest dobry. Jeżeli chcemy być proaktywni, róbmy e-biuletyn, czyli biuletyn w formie elektronicznej, w którym zawrzemy nasze informacje i wysyłamy co tydzień czy miesiąc drogą pocztową do posiadaczy kont mailowych. Możemy uruchomić radio internetowe, internetową telewizję, prowadzić bloga. Możemy wydawać biuletyny, gazety, miesięczniki, nieregularniki. Możemy je sprzedawać, możemy rozdawać za darmo. Możemy uruchomić rozgłośnię radiową (studenci to lubią), być wydawcą programów telewizyjnych, a jak się uprzemy, możemy zrobić własną telewizję.

## CZAS NA DOBRĄ PRAKTYKĘ

Mój przyjaciel Juliusz Marek zaimponował mi tym, że założył swoją lokalną telewizję: Telewizję Elbląg. Powiedział kiedyś, że to zrobi – i zrobił. Jako że to społecznik z krwi i kości, podejmował w niej wiele społecznych tematów, ale – w końcu to telewizja komercyjna, musząca przynosić dochody, bo pracownikom zapłacić trzeba - musiał rezygnować z wielu pomysłów. Stwierdziłem wtedy, że tą lukę trzeba zapełnić

i powstało studio telewizyjne Fundacji Elbląg. Równoległym impulsem było umożliwienie stypendystom Fundacji dalszego rozwoju, a media, zwłaszcza telewizyjne, to ciekawe zajęcie, otarcie o mikrofon może dać przepustkę do życiowej kariery; no i jeszcze – Fundacja potrzebowała promocji.

I tak ten oto splot powodów spowodował, że w roku 2007 napisany został projekt na uruchomienie młodzieżowego studia telewizyjnego. Widać nieźle, bo otrzymał dofinansowanie. Były szkolenia medialne, kupiliśmy kamerę, komputer z programem do obróbki materiałów telewizyjnych, wyremontowaliśmy i wyposażyli skromne studio. Podpisaliśmy umowę o współpracy z Telewizją Elbląską i odważnie rozpoczęliśmy swoje produkcje.

Trzy młode osoby stanowiły trzon ekipy telewizyjnej: Kuba Qbi Strumiński, Jola Prokopowicz oraz Bartek Bart Rybaczewski – wytrwały do dziś. Skończył się dla nich okres poklepywania po ramieniu – o! młodzież robi telewizję i świetnie im to wychodzi! Teraz produkcje telewizyjne to dla nich odpowiedzialna praca. Są studentami, w ten sposób zarabiają na studia i życie. Zapewne pojawią się nowe młode osoby w studiu, tu rotacja jest nieunikniona – ale mam nadzieję, że zawsze będzie komu przyzuczyć ich do zawodu.

## TRZY STUDIA W STUDIUM

Pierwszy etap zaowocował powstaniem dwóch studiów telewizyjnych: studia Fundacji Elbląg, które realizowało swoje produkcje w ramach kolejnych projektów, oraz Eksperymentalnej Młodzieżowej Inicjatywy Telewizyjnej EMIT (a wszystko w oparciu o tych samych młodych ludzi i ten sam sprzęt – organizacje potrafią!). Wokół produkcji fundacyjnych kręciło sporo młodych osób, ale też i seniorów, którzy w ramach projektu „Aktywizacja międzygeneracyjna” wraz z młodzieżą tworzyli wspólne filmy. Odbywały się serie wywiadów z seniorami i elbląskimi darczyńcami. Powstało nawet archiwum wypowiedzi osób starszych, w którym zarejestrowano i opisano wywiady z niemal trzydziestką seniorów,

mających wiele do opowiedzenia o sobie i historii w której uczestniczyli. (Produkcje fundacyjne można obejrzeć na stronie [www.fundacja.elblag.pl](http://www.fundacja.elblag.pl)).

Sztandarowym produktem EMITu jest talk-show „Na sofę”, gdzie młodzież w sposób lekki, łatwy i przyjemny, a także sympatycznie amatorski, przeprowadza wywiady z rówieśnikami. Ma to swoją świeżość, lekkość i urok. A jak świetnie zobrazowali warsztaty z rówieśnikami z Kaliningradu! Tym się można tylko chwalić. Ale pojawiła się studio trzecie.

## TELEWIZJA OBYWATELSKA

Jako że Fundacja Elbląg i ESWIP (Elbląskie Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Pozarządowych) to dwa bratanki (zwłaszcza poprzez osobę prezesa obu organizacji – niżej podpisanego), choć o nieco innej misji, a na pewno różnym terytorium działania, mające do tego siedzibę pod jednym dachem, pałeczkę medialną podjął również ESWIP uruchamiając Telewizję Obywatelską. Zastanawialiśmy się czy nazwa nie nazbyt pompacyjna, ale że to młodzież nazwami za bardzo się nie przejmuje i buńczuczna jest z natury – taka została. Qbi zaprojektował i wykonał logo i wizualizację. Uznaliśmy, że najprostszą formą produkcji telewizyjnych jest wywiad, bo to tylko nagrać i – jak płynnie poprowadzony – to nawet montować nie trzeba długo. Rozpoczęliśmy zatem od wywiadów, które ubraliśmy ni z tego ni z owego w tytuł „9/3 czyli dziewięć minut o trzecim sektorze”. „Dziwiątki” mają swoją stałą formę (m.in. wygodne fotele), ale za to różnych prowadzących (pewnie z pięciu, a co jeden to nieprofesjonalista, co uznaliśmy za pewien smaczek, choć pewnie odbiorcy-widzowie nie zawsze tak uważają). Nazwiska: elegancka Dagmara Bielawska, stateczny Marcin Grajkowski, uroczą Ania Łebek-Obrycka, niczego się niebojąca Małgorzata Woźna oraz ostatnio Asia Keńska. No i niżej podpisany.

Tak więc na jednym studiu rozsiało się trzech społecznych wydawców telewizyjnych, co ma odzwierciedlenie na stronie [www.telewizjaobywatelska.org.pl](http://www.telewizjaobywatelska.org.pl), na której można porównać ich specyficzne produkcje.





Autor: Archiwum ESWiP

Ekipa elbląskiej Telewizji Obywatelskiej w akcji

## ELBLĄSKI JAMES BOND

Szef Telewizji Elbląskiej początkowo z wyrozumiałością traktował nasze pierwsze produkcje, ale też wiele z nich ocenił bardzo wysoko. Dał nam raz w tygodniu, w czwartek, pół godziny na bezpłatną emisję naszych połączonych produkcji. Co lepsze kawałki powtarzał w soboty i niedziele i tak już trwa trzeci rok. Jako że program Telewizji Elbląskiej jest zapętlony, tj. w sumie trwa jedną godzinę, ale za to powtarza się kilkunastokrotnie w ciągu dnia, produkcje nasze oglądały światło dzienne wielokrotnie. Korzyść jest obopólna – my mamy gdzie emitować nasze programy, nasz przekaz dociera do widzów, a Telewizja wzbogaca swój program o przyzwoitej jakości, bezpłatne, aktualne produkcje. Czasami udało się w ramach projektów wygospodarować jakieś środki na opłatę za emisję, wtedy udawało się wykroczyć poza czwartki i częściej emitować przede wszystkim spoty naszych kampanii społecznych (np. dotyczące 1 procenta dla organizacji pożytku publicznego czy aktywizacji elbląskich seniorów: Jamesa Bonda ze mnie zrobiliście w tym spocie! – cieszył się Lech Baranowski najstarszy listonosz w mieście, Honorowy Obywatel Elbląga).

## WYWIADY TO ZA MAŁO, A NA ABONAMENT NIE MA CO LICZYĆ

Aby robić bardziej atrakcyjne produkcje niż po prostu wywiady, trzeba było pozyskać środki finansowe (choć i wywiady ktoś musi robić). Skąd? Organizacje na swoje działania miewają wiele źródeł finansowania i tylko na nie mogą liczyć tworząc swoje media. Wiadomo jedno – wpływów z abonamentu nie będzie, ale można liczyć na programy grantowe. Marzył nam się projekt w całości skierowany na rozwój mediów naszej organizacji. Warto tu dodać że od trzynastu lat wydajemy pismo „Pozarządowiec” oraz we współpracy ze Stowarzyszeniem Klon/Jawor prowadzimy serwis internetowy [www.wim.ngo.pl](http://www.wim.ngo.pl). Telewizja Obywatelska jest naszym najmłodszym dzieckiem.

## MEDIA OBYWATELSKIE

Kiedy pojawił się program grantowy skierowany na rozwój rzecznictwa – to było to, przecież media to doskonałe narzędzie właśnie rzecznictwa. Napisał projekt „Media Obywatelskie –

narzędziem wzmocnienia rzecznictwa oraz działań monitorujących organizacji pozarządowych Warmii i Mazur”, który został złożony do Funduszu Współpracy i szczęśliwie otrzymał dofinansowanie. I zaczęło się: debaty w Klubie Lidera, filmy o sektorze pozarządowym, o rzecznictwie, współpracy organizacji z samorządem, trzydzieści „dziewiątek”, wydanie Pozarządowców, pierwsza Wojewódzka Konferencja Medialna. Część działań była haniebnie niedofinansowana z naszej niestety winy, dość powiedzieć że świetna skądinąd i na pewno potrzebna strona telewizji obywatelskiej, realizację której niefrasobliwie wpisaliśmy w projekt, nie miała żadnego dofinansowania i musieliśmy zrobić ją własnym sumptem.

## NAUKA NIE POSZŁA W LAS

Projekt ten wiele nas nauczył. Jeżeli chcemy robić dobre i skuteczne media, po które zechcą sięgnąć odbiorcy, muszą być one na dobrym poziomie, muszą poruszać ważne tematy, muszą je robić ludzie zaangażowani i znający się na rzemiośle. Nieprofesjonalizm owszem, wnosi dawkę świeżości, ale jego nadmiar jest zabójczy. Odbiorcy potrafią wybać niedostatki warsztatu, gdy temat

jest społecznie ważny, ale to ma swoje granice. To że tworzymy media społeczne i społecznie, nie daje nam przyzwolenia na bylejakosć. Bo – że powtórzę – kto was będzie chciał oglądać!?!...

Co dalej? Projekt się skończył... Wpisujemy realizację filmów w kolejne nasze projekty. Myślimy o projektach tylko medialnych, z tym trudniej.

Wiele materiałów robimy społecznie. Obejmujemy niektóre wydarzenia patronatem, np. Fora Inicjatyw Pozarządowych. Wymyślamy nowe programy, np. pozarządowy magazyn reporterski Trzecie Oko (pomysł Asi), gdzie ujawniają się talenty reporterskie Joli i Małgosi.

Ale że ludzie muszą z czegoś żyć, proponujemy innym organizacjom (bo w usługach dla organizacji i ewentualnie samorządów chcemy się specjalizować) realizację filmów w ramach działalności gospodarczej. Zrobiliśmy spot dla Federacji Banków Żywności, film dla Borisa, Fundacji Nida, jesteśmy w trakcie realizacji następnych.

Ile kosztuje założenie studia telewizyjnego? Dwie kamery, mikrofony, komputer z programem, oświetlenie, krzesła, stolik – jakieś 60000 zł. I najważniejsze – ludzie – a to już bezcenne, a jeżeli pojawiają się przy tym wolontariusze...

## TELEWIZJA LOKALNA – SAMI SWOI

Telewizja lokalna jest bardzo chętnie oglądana przez mieszkańców, pokazuje ich samych, znajomych, swojskie widoki i sprawy bezpośrednio ich dotyczące. To jest siła przekazu i oddziaływania. Jako organizacja mamy dostęp do tej telewizji, nasza misja może być łatwiej realizowana, naszym podopiecznym szybciej możemy zmienić los, łatwiej zaalarmujemy o nieprawidłowościach. Warto to wykorzystywać.

Chcielibyśmy być z kamerą na każdym wydarzeniu organizowanym przez organizacje pozarządowe w Elblągu, niestety nie da się, wydarzeń jest zbyt dużo, a my jesteśmy zbyt ograniczeni. Nie chcemy też, aby studio zapanowało nad naszą codzienną pracą, nie chcemy tworzyć koncernu, nie jesteśmy od tego. Ale - możemy przecież wpływać na lokalne media, aby również one podejmowały społeczne tematy. Lokalni dziennikarze mediów prywatnych

są chętni do współpracy i najczęściej są wrażliwi społecznie, trzeba ich zmotywować i nakierować. To działa.

## A I TAK TRZEBA WSPÓŁPRACOWAĆ Z REKINAMI

Jak już wspomniałem, media społeczne nie wygryzą mediów komercyjnych. Jakoś tak ten świat jest skonstruowany, że machinalnie zwracamy uwagę na ekscesy, odsuwając na bok stonowane informacje dnia codziennego, albo wezwania do realizacji obywatelskich powinności. Tak jest łatwiej i pewnie ciekawiej. Ten mechanizm, odpowiednio podrasowany napędza klientów mediom komercyjnym. Uwaga – media te mają rzeszę odbiorców, warto do tej rzeszy dotrzeć z naszym społecznym przekazem. Nasza umiejętność pracy z dziennikarzami jest tu niezwykle ważna i należy to robić, nawet jeżeli ma się ambicje na własne medium.

## CHCĘ WIEDZIEĆ CO ONI TAM GADAJĄ

I jeszcze jedno – mieszkańcy mają prawo wiedzieć w jaki sposób wybrane przez nich władze zarządzają wspólnym, publicznym majątkiem, w jaki sposób podejmują decyzje ich dotyczące. Marzy mi się, aby wzorem innych krajów, spotkania różnych publicznych gremiów były nagrywane i upubliczniane w lokalnej telewizji. Posiedzenie Rady Miejskiej? – jak najbardziej, spotkanie Rady Programowej lokalnego muzeum? – tak, debata Społecznej Rady lokalnego szpitala? – oczywiście, konsultacje w sprawie nowej oczyszczalni ścieków? – właśnie. Będą to wielogodzinne gadające głowy, ale właściciele tych głów będą wiedzieli że wszelkie ich opinie i decyzje są jawne, a to działa - podnosi przejrzystość i odpowiedzialność za podejmowane decyzje. Natomiast mieszkańcy mają dostęp do źródła podejmowanych decyzji,

## NIEMIECKIE CO MNIE GRYZIE

Pisanie jest pewną umiejętnością i nie każdy chce podjąć ten wysiłek. Co innego wypowiedzieć się – to łatwiejsze.

Pewnie na tym bazują m.in. niemieckie tzw. Otwarte Kanały, odpowiednik naszego „Co mnie gryzie”. Wyobraźmy sobie studio telewizyjne, gdzie możemy przyjść, gdzie fachowcy pomogą nam przedstawić do kamery (wykrzyzczyć?) nasze żale, wnioski, dezyderaty i opinie, a potem to wszystko ujrzy światło dzienne w lokalnej telewizji kablowej. Świat usłyszysz nasz głos! To działa. Oczywiście w oparciu o zasady:

1. Równe traktowanie wszystkich producentów programu.
2. Pracownicy Otwartego Kanału nie wpływają na zawartość produkcji.
3. Pracownicy Otwartego Kanału nie produkują programów, lecz zachęcają obywateli do korzystania z Otwartego Kanału. Każdy może przejść przez odpowiednie szkolenia przygotowujące go do tworzenia własnego produktu medialnego.
4. Nie obowiązuje praktycznie żadna cenzura.
5. Producent jest prawnie odpowiedzialny za program. Jeżeli złamie prawo może być podany do sądu przez osoby poszkodowane.
6. Jakakolwiek działalność komercyjna jest zabroniona.
7. Otwarte Kanały umożliwiają korzystanie z technologicznego wyposażenia. Szkolenia i pomoc są udzielane bezpłatnie.

Prawda, że wygląda nieźle? My już o tym myślimy.

## I JESZCZE JEDNO

Strona internetowa [www.telewizjaobywatelska.org.pl](http://www.telewizjaobywatelska.org.pl) jest otwarta na produkcje organizacji pozarządowych. Zamierzamy gromadzić na niej – oprócz naszych materiałów telewizyjnych – materiały organizacji: relacje z realizacji projektów, filmy promocyjne, spoty, wywiady etc. Gdzieś to trzeba przecież gromadzić i pokazywać światu. Jak to zrobić? Zapraszam do lektury regulaminu dostępnego na stronie i do przesyłania swoich materiałów na adres stowarzyszenia: ESWIP, 82-300 Elbląg, ul. Związku Jaszczurczego 17. ■

# RÓBMY FIP-Y

**Arkadiusz Jachimowicz**

Nie tak dawno uczestniczyłem w wydarzeniu, które zostało nazwane Forum Inicjatyw Pozarządowych, a które FIPu jako żywo nie przypominało. Pomyślałem wtedy, że chyba muszę stworzyć coś na kształt X Przykazań FIP. Otworzyłem kajet i oto co na gorąco zapisałem:

*FIP jest radosny – to nie smętna konferencja na garstki bywalców*

*FIP jest interesujący – nie zabijamy uczestników wykładami, dajemy to co najlepsze w sektorze*

*FIP to dobre praktyki – prezentujemy tyle inicjatyw, jak tylko jest to możliwe*

*FIP jest dla ludzi – od samego początku dbamy o kawę, herbatę i ciastka*

*FIP to prezent – każdy uczestnik zabiera do domu jakąś pamiątkę*

*FIP to atrakcja – rozstajemy się ze smutkiem, myśląc od razu o następnym spotkaniu*

*FIP to organizacje – to one, nie starosta czy burmistrz, są najważniejsze*

*FIP to integracja – stwarzamy mnóstwo możliwości spotkań i „kularów”*

*FIP to nagradzanie – rozstrzygamy konkursy, wręczamy dyplomy najlepszym*

*FIPu nie ukrywamy – promujemy go wszem i wobec, uczestniczy w nim jak najwięcej mieszkańców*

*FIP podlega ocenie – uczestnicy oceniają jak im się FIP podoba i co by zmienili w następnym*

Przyznam, że nie wiem czy tych przykazań jest tyle, ile we wzorcu. Kto chce niech liczy, ja zajmę się wyjaśnianiem szczegółów.

## DLACZEGO JA?

Bo współtworzyłem ideę Forów Inicjatyw Pozarządowych jako wspólnego dobra polskich organizacji pozarządowych, bo uczestniczyłem już w - zaraz, niech policzę – coś koło 40 forach lokalnych, powiatowych, wojewódzkich, nie

licząc kilku ogólnopolskich, bo organizowałem I Forum w Elblągu, a potem kilka następnych, bo jestem członkiem Stowarzyszenia na rzecz FIP. A na końcu wreszcie – żyjemy w wolnym kraju i mogę pisać na dowolne tematy.

## DLACZEGO PRZYKAZANIA?

Bo każdy robi FIP po swojemu (dobrze, że w ogóle robi), wyważa przy tym otwarte drzwi (niedobrze), a czasem (zbyt często?) zniekształca jego pierwotną ideę (źle). Dlatego warto jakieś warunki określić i jakieś przykłady podać, co niniejszym spróbuję uczynić.

## CZYM JEST FIP?

FIP to święto organizacji obywatelskich, to ładowanie pozarządowych akumulatorów, to duma z osiągnięć, to prezentacja tych osiągnięć społeczności lokalnej. Ciągłe borykamy się ze zbyt małym zrozumieniem zwykłych mieszkańców naszej roli – możemy to stopniowo zmieniać właśnie poprzez

realizację atrakcyjnego wydarzenia jakim jest Forum Inicjatyw Pozarządowych. Pod tą nazwą w całym kraju od ponad dziesięciu lat organizowane są podobne wydarzenia promujące aktywność pozarządową. Co dwa, trzy lata odbywa się OFIP czyli Ogólnopolskie Forum Inicjatyw Pozarządowych. Pierwsze odbyło się w Gdańsku, następne w Warszawie. To duże wydarzenie skupiające tysiące społeczników i oddziaływujące na kształt rozwoju sektora.

Nie ma jakiegoś standardu czy wzorca jak Forum Inicjatyw Pozarządowych ma przebiegać. Jest idea. A ona bardzo wiele mówi jak FIP winien wyglądać.

## FIP DO WEWNĄTRZ

FIP to przestrzeń do spotkań, dyskusji, wymiany doświadczeń i podglądania sprawdzonych rozwiązań dla liderów, członków i wolontariuszy organizacji pozarządowych. Czyli kierunek do wewnątrz, do sektora pozarządowego. W jakiej formie? W formie konferencji podczas której omawiane

Uczestnicy FIP w Elku bez wątpienia zapamiętają go jako wyjątkowo radosny



Autor: Archiwum Stowarzyszenia STOPA



FIP musi być też okazją do rozmów i dobrej zabawy

są naprawdę ważne dla sektora (a nie dla organizatorów) tematy, i to w sposób umożliwiający DYSKUSJĘ, a więc poprzez panele, debaty, warsztaty etc. Wykład? – w ostateczności, jako podstawa do dyskusji.

Organizowanie Forum powinno angażować jak najwięcej osób. Główny organizator (czy organizatorzy) powinien kilka miesięcy przed terminem wydarzenia zorganizować otwarte spotkanie robocze. Na spotkanie to powinien zaprosić kluczowe organizacje oraz przedstawiciele samorządu, a także inne osoby: dziennikarzy, dyrektorów instytucji samorządowych, sponsorów itp., wszystkich, którzy mogą w czymś pomóc. Wspólnie należy wypracować program – posilkując się doświadczeniem z poprzednich Forów, i podzielić się zadaniami. Oczywiście musi być wyznaczony koordynator przedsięwzięcia, który spina wszystko i do którego sływa cała informacja.

Fatalnie będzie, jeżeli FIP będzie się starał zorganizować samodzielnie jeden człowiek: najprawdopodobniej będzie to dość rachityczne, a on może być okrzyknięty karierowiczem czy uzurpatorem. FIP, jak wspomniano, jest własnością WSZYSTKICH organizacji, i jak najwięcej ich przedstawiciele powinno się włączyć w jego organizację. To gwarantuje poparcie, frekwencję i sukces.

FIP warto robić co roku. Powinna robić to każda większa gmina, każdy powiat oraz województwo. Wydaje się, że dobrym pomysłem są FIPy powiatowe, które gromadzą organizacje z powiatu, takie skomasowanie daje siłę i rozmach, no i okazję do integracji organizacji. Warto wtedy pozyskać pomoc i patronat starosty.

Warto zadbać o rzeczy prozaiczne, a ważne – już od samego początku serwować kawę, herbatę i ciastka, bo przecież sporo ludzi będzie z podróży, chcących się pokrzepić przed konferencją. Ważna jest wizualizacja samego wydarzenia: oznakowanie, strzałki, plakaty etc. Ważne jest umiejętne, odpowiednio wczesne budowanie prestiżu konferencji. Tu niezastąpione są media, ale też strony internetowe z bannerami FIPu, poparcie starosty itp.

Konieczne należy zadbać o merytorykę spotkania: może zaprosić kogoś z zewnątrz?, może solidnie przygotować istotne zagadnienia? Na pewno należy przycisnąć wóldarzy, aby coś ciekawego i na temat powiedzieli, co wcale nie jest łatwe, bo samorządowcy ciągle „pływają” w tematach dotyczących organizacji pozarządowych.

Podczas warsztatów można wypracować jakieś stanowisko organizacji uczestniczących w Forum dotyczące jakiegoś ważnego społecznie zagadnie-

nia (lokalnego, regionalnego czy nawet krajowego). Warto to praktykować, bo wtedy pozostaje trwały ślad, ale trzeba postarać się o dobrego moderatora warsztatu, tak aby w bardzo krótkim czasie powstał tekst. Można projekt stanowiska przygotować wcześniej, a podczas warsztatu jedynie dopracować i ostatecznie przyjąć.

Zawsze dobrym pomysłem jest umożliwienie zaprezentowania osiągnięć organizacji w formie krótkich prezentacji multimedialnych lub krótkich filmów (brak wizualizacji dyskwalifikuje osobę przedstawiającą temat – to już nie ten czas). Trzeba wtedy mocno dbać o reżim czasowy: dziesięć minut to dziesięć minut z zegarkiem w rękę, moderator musi być bezwzględny (oczywiście wcześniej organizacje muszą wiedzieć jakim czasem dysponują).

Burmistrz czy prezydent są ważni, ale ważniejszy jest przewodniczący Rady Organizacji Pozarządowych, to on powinien najpierw zabrać głos, ale też powinien być to głos przemyślany i merytoryczny, bowiem przewodniczący reprezentuje cały sektor przed władzami, a spotkanie jest znakomitą okazją do lobbingu na rzecz np. tworzenia przyjaznego prawa dla organizacji. Roztropny przewodniczący (Rada) wykorzysta tę sposobność.

Na zakończenie konferencji uczestnicy powinni zostawić wypełnioną ankietę, w której powinni szczegółowo ocenić przebieg merytoryczny i organizacyjny wydarzenia oraz zasugerować wprowadzenie zmian. To bardzo ważne, bo daje nam informację zwrotną jakiego błędów popełniamy i czego oczekują uczestnicy.

## FIP NA ZEWNĄTRZ

FIP polegający na samej konferencji, to nie jest FIP. Bezwzględnie musi być część druga, skierowana na zewnątrz sektora, do mieszkańców. Może się odbyć tego samego dnia np. równoległe z konferencją albo po południu, może być następnego dnia. Chodzi o to, żeby jak najpełniej dotrzeć do mieszkańców z prezentacją inicjatyw organizacji. W jaki sposób? W ramach Targów, Pikniku, Majówki czy jak to jeszcze jest nazywane. Czyli poprzez wyekspono-



wanie dorobku organizacji na stoisku (kronika, dyplomy, wyroby, produkty, prezentacja filmów itp.) oraz na estradzie (występy kapel, chórów, teatrów, zespołów tańca itp.). Warto te stoiska i estradę umiejscowić tam, gdzie ludzie już przechodzą czy gromadzą się (w Elblągu ostatnio na starówce podczas Dni Elbląga).

Organizacje podejmują wiele różnorodnych inicjatyw, wyeksponowanie ich w jednym miejscu to naprawdę imponujące wydarzenie (którego FIPu elbląski Aeroklub wystawił szybowiec – to była frajda, a jak jeszcze skoczkiwie sfrunęli z nieba...). Przy okazji można zorganizować akcję poboru krwi (PCK), mierzenia ciśnienia, można udzielać porad, zorganizować pokazy walk sportowych i rycerskich, wystawę staroci, zaprezentować filmy o organizacjach (FIP w Elku) itp. A jaką popularnością cieszył się chleb ze smalcem serwowany przez jeden z elbląskich Klubów Seniora!

Zapewniam, że poza mieszkańcami, sami członkowie organizacji będą z ogromną ciekawością zapoznawać się z dorobkiem innych organizacji. Wbrew pozorom bardzo rzadko pojawia się taka możliwość. A ile można wtedy nawiązać czy odświeżyć znajomości, wymienić informacji!

Warto wprowadzić konkurs na najlepsze stoisko organizacji – jak to robi Ostróda, a ostatnio zrobił Elbląg,

to bardzo dopinguje. Nagrodą może być jakiś sprzęt, gadżet, albo po prostu dyplom. Warto przygotować ogólną ulotkę o organizacjach i rozdawać odwiedzającym.

Ci co organizowali wiedzą, że przy tym wszystkim jest mnóstwo organizacyjnej roboty, ale – warto!

## PARTNERZY, PATRONI I SPONSORZY

FIPy warto organizować we współpracy z samorządami lokalnymi. One mają infrastrukturę (sale, nagłośnienie, stoliki, namioty, samochody itp.), która jest niezbędna przy organizacji Forum. Partnerzy biznesowi mogą zasponsoriować część kosztów lub za darmo świadczyć usługi (transport, nagłośnienie, druk plakatów). Dużą uwagę należy zwrócić na nagłośnienie Forum (najgorzej jak się napracujemy, a nikt o tym się nie dowie), tu ważni są partnerzy medialni – można nawet wystąpić o patronat medialny (w tym Telewizję Obywatelską, która już dwukrotnie objęła patronat nad FIPami, czego efektem są filmy zamieszczone m.in. na stronie [www.telewizjaobywatelska.org.pl](http://www.telewizjaobywatelska.org.pl)).

Patronat nad samym FIPem powinna objąć Rada Organizacji Pozarządowych (która też powinna być współorganizatorem), a także starosta czy burmistrz. Jeżeli chodzi o finanse to bardzo wiele rzeczy (wszystkie?)

można zrealizować bezkosztowo, jeżeli odpowiednio wcześniej pozyska się patronów, sponsorów i zaangażowanie organizacji i samorządu.

Można pozyskać grant z samorządu, można wkomponować FIP w realizację jakiegoś projektu (co czasami wyciska zbyt duże piętno na programie konferencji, bo grantodawca ma swoje wymogi), można w końcu zrobić składkę wśród organizacji na pokrycie wspólnych kosztów.

## NIE ZAPOMINAĆ O OCENIE

Po zamknięciu organizacyjnym FIPu należy zorganizować spotkanie ewaluacyjne dla realizatorów, podczas którego należy przedstawić wyniki oceny dokonane przez uczestników oraz omówić to, co było dobre i co należy rozwijać i powtarzać, oraz to co było wątpliwe i co należy wyeliminować w następnych edycjach Forum. Trzeba na gorąco kreować nowe pomysły. Należy koniecznie sporządzić notatkę z tego spotkania, bo pamięć jest zawodna, a notatka już za kilka miesięcy posłuży do zaplanowania jeszcze lepszego FIPu.

Gdyby tak się zastanowić, które Fora w naszym województwie są najbardziej atrakcyjne? Hm..., warto się temu przyrzec i może nagrodę Godni Naśladowania za najlepszy wręczyć? ■

# RADA WEDŁUG PLANU

**Jadwiga Lichaczewska**

Po okresie działania „po omacku” członkowie Rady Organizacji Pozarządowych Powiatu Iławskiego dojrzeli do podjęcia decyzji o opracowaniu kilkuletniego planu pracy ROPPI. Dokument wypracowano podczas wielu dni warsz-

tatów pod okiem eksperta zewnętrznego – Arkadiusza Jachimowicza z Elbląskiego Stowarzyszenia Wspierania Inicjatyw Pozarządowych, z udziałem przedstawicieli Rady oraz kilku organizacji pozarządowych.

Rada Organizacji Pozarządowych Powiatu Iławskiego funkcjonuje od września 2003 roku i działa w oparciu o „Regulamin ROPPI”, który określa jej strukturę, tryb powoływania członków, przedmiot i zasady działania. Do-

tychczas Rada pracowała na podstawie przyjmowanych rocznych planów pracy. Działania Rady polegały głównie na:

- Współpracy z samorządami gmin, miast i powiatu oraz z COP w Iławie w zakresie wspierania organizacji (technicznie: lokal na spotkania, Internet, korespondencja; finansowo: konkursy ofert);
- Współpracy i stałym kontakcie z Radą Organizacji Pozarządowych Województwa Warmińsko-Mazurskiego;
- Wspieraniu organizacji pozarządowych powiatu iławskiego: informacyjnie (konkursy, szkolenia, spotkania) i doradczo – we współpracy ze Stowarzyszeniem PRZYSTAŃ.

Zarówno sami członkowie Rady, jak i przedstawiciele różnych grup społecznych nie mieli dotychczas pełnej świadomości, po co tak naprawdę Rada powstała, jakie ma cele i zadania. Opracowywano wprawdzie coroczne plany pracy – jednak nie wносиły one nic nowego, będąc raczej powielaniem tego samego schematu.

W listopadzie ubiegłego roku Przewodnicząca ROPPI zgłosiła się do ESWIP-u z prośbą o pomoc w reaktywowaniu – pobudzeniu Rady do działania. W niedługim czasie w siedzibie ROPPI, przy ul. Chełmińskiej w Iławie, odbyło się pierwsze spotkanie moderowane przez p. Arkadiusza Jachimowicza z ESWIP-u. W spotkaniu wzięło udział zaledwie kilku członków Rady. Podczas spotkania padły kluczowe pytania, m.in.: „Czy ROPPI jest potrzebna?”; „Po co każdy z nas zdecydował się zostać członkiem Rady?”. Początkowo prawie nikt z uczestników nie potrafił odpowiedzieć sobie na te pytania, jednak moderator tak prowadził dyskusję, tak dopytywał, że pomału członkowie Rady zaczęli rozumieć istotę problemu. Na zakończenie ustalono terminy kolejnych spotkań, podczas których dokonano m.in. analizy SWOT trzeciego sektora powiatu iławskiego w stosunku do sytuacji wewnątrz Rady, oraz w odniesieniu do organizacji pozarządowych, samorządów, mediów i biznesu.

W wyniku dogłębnej analizy stwierdzono z przykrością, że nie jest dobrze. Postanowiliśmy to zmienić; wyodrębniliśmy wizję i misję Rady, zastanawialiśmy się, co i jakimi spo-

sobami możemy zrobić. Podjęliśmy decyzję, że wszystkie nasze działania muszą mieć sens i tworzyć logiczną całość (dotychczas działaliśmy bardzo chaotycznie, tylko wtedy gdy zaszła nagła potrzeba).

W ten sposób dojrzeliliśmy do decyzji o stworzeniu wieloletniego planu pracy Rady.

Odbyło się kilka spotkań roboczych, podczas których krok po kroku powstawał nasz Plan Pracy. W końcowym etapie zaprosiliśmy do współpracy przedstawicieli kilku organizacji pozarządowych z terenu naszego powiatu. Osoby te, patrząc z innej perspektywy, dostrzegły kilka ważnych aspektów, które natychmiast włączono do tworzonego dokumentu.

Udział tych osób wpłynął nie tylko na szybsze zakończenie prac nad Planem Pracy, ale także rozpoczął proces myślenia o zawiązaniu koalicji/partnerstwa na rzecz szeroko rozumianego rozwoju naszego powiatu, szczególnie w odniesieniu do ekonomii społecznej. Zapewne już w tym roku będziemy rozwijać tą ideę i – kto wie – może zawiąże się właśnie takie partnerstwo.

Wypracowany przez nas „Plan Pracy Rady Organizacji Pozarządowych Powiatu Iławskiego na lata 2009–2012” został jednogłośnie zatwierdzony podczas Konferencji sprawozdawczo-wyborczej organizacji pozarządowych powiatu iławskiego w dniu 6 marca br.

Uważamy, iż nasza inicjatywa przede wszystkim uporządkuje działania Rady, dzięki czemu staną się one widoczne i dadzą wymierne rezultaty. Misją Rady Organizacji Pozarządowych Powiatu Iławskiego jest reprezentowanie organizacji pozarządowych, dbanie o prawo lokalne przyjazne dla organizacji, pośredniczenie w dialogu pomiędzy organizacjami a innymi partnerami życia społecznego: samorządem, biznesem i mediami. Dzięki powstaniu „Planu pracy ROPPI na lata 2009–2012” będziemy mogli małymi krokami dążyć do poprawy dialogu ngo z samorządami, mediami, biznesem, a co za tym idzie do poprawy sytuacji org. pozarządowych naszego powiatu. Plan pracy ROPPI na kolejne cztery lata jest bardzo ambitny, ale wierzymy że wspólnymi siłami uda się nam go zrealizować.

## ZESPÓŁ TWORZĄCY PROGRAM:

Członkowie Rady Organizacji Pozarządowych Powiatu Iławskiego:

- Jadwiga Lichaczewska – Stowarzyszenie Aktywne Społeczeństwo „AS”
- Krystyna Rychlik – Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Iławie
- Barbara Podwojewska – Iławski Klub „Amazonki”
- Gabriela Czarniecka – Centrum Wolontariatu w Iławie
- Henryk Sienkiewicz – Związek Sybiraków koło w Iławie
- Marek Polański – Stowarzyszenie „Przystań”
- Ryszard Forys – Stowarzyszenie Lokatorów i Spółdzielców
- Ryszard Grotman – Stowarzyszenie przyjaciół Szałkowa
- Zdzisław Patoła – Ludowe Zrzeszenie Sportowe w Iławie

Partnerzy:

- Kunegunda Małek – Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Kulturalnego i Gospodarczego Franciszkowa
- Teresa Kowalska – j.w.
- Beata Lejmanowicz - Stowarzyszenie „Pod Tęczą”
- Dagmara Wejnarska – j.w.
- Danuta Cegłowska – Stowarzyszenie Aktywne Społeczeństwo „AS”
- Marta Cegłowska – j.w.
- Barbara Budlewska - Polski Związek b. Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych
- Helena Jasko – Uniwersytet III Wieku
- Krystyna Kacprzak – Towarzystwo Miłośników Ziemi Zalewskiej
- Maria Marciniak – ZHP Iława- Maciej Marciniak – j.w.

Moderator

Arkadiusz Jachimowicz – Elbląskie Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Pozarządowych

Jesteśmy przekonani, iż zaplanowane (i realizowane) przez nas działania przyczynią się m.in. do: integracji i wzmocnienia sektora pozarządowego w powiecie, poprawy przejrzystości i etycznych działań organizacji, zwiększenia samoświadomości organizacji, promocji wpłacania 1% dla organizacji pożytku publicznego powiatu iławskiego. Chcemy także osiągnąć wzrost udziału organizacji pozarządowych

w tworzeniu programów współpracy i innych dokumentów dotyczących organizacji, zwiększenie środków finansowych z budżetów samorządów na zadania realizowane przez organizacje pozarządowe oraz – dzięki rzecznictwu – wpływ na jakość życia publicznego.

Zależy nam także na wsparciu przez biznes działań organizacji pozarządowych (społeczna odpowiedzialność biznesu)

oraz na zwiększeniu zainteresowania mediów działalnością trzeciego sektora.

Z naszych informacji wynika, iż jeszcze żadna reprezentacja sektora pozarządowego w naszym województwie nie pokusiła się o wypracowanie wieloletniego planu pracy. Mamy nadzieję, iż nasza inicjatywa oraz stworzony przez naszą Radę dokument będzie dla pozostałych Rad inspiracją „godną naśladowania”. ■

## PODPATRZYLIŚMY W ANGLII... CZYLI RELACJA Z WIZYTY W BLACKBURN

# GRA ZESPOŁOWA

**Monika Hausman-Pniewska**

Anglia kojarzy nam się najczęściej z deszczem, five o' clockiem i piłką nożną w niezłym wydaniu. Deszczowej pogody doświadczyliśmy na własnej skórze, oprócz herbatki pochłanialiśmy hektolitry kawy, a zamiast meczu mieliśmy okazję poznać inne interesujące działania wymagające zespołowej współpracy – wielosektorowe partnerstwa w angielskim wydaniu.

Do Anglii wyjechaliśmy dzięki realizowanemu przez Elbląskie Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Pozarządowych projektowi „Na rzecz aktywnej współpracy”, finansowanemu z Funduszu dla Organizacji Pozarządowych, którego celem było promowanie i wzmacnianie współpracy pomiędzy administracją publiczną a III sektorem. Projekt, oprócz licznych szkoleń dla pracowników administracji samorządowej odpowiedzialnych za kontakty z organizacjami, m. in. w ramach „Forum Pełnomocników”, zakładał również wizytę studyjną u partnera projektu – Blackburn College w Anglii, który na co dzień prowadzi cykle edukacyjne z zakresu współpracy międzysektorowej. I to właśnie przede wszystkim mechanizm budowania partnerstw i wspólnej pracy przedstawicieli różnych sektorów

chcieliśmy zaobserwować w Anglii. My, czyli przedstawiciele organizacji pozarządowych: Rad Organizacji, Centrów Organizacji Pozarządowych, ale też samorządowcy – głównie pełnomocnicy ds. współpracy z organizacjami z Warmii i Mazur, żywo zainteresowani wymianą doświadczeń z zagranicą.

### POLSKA DZIEKAN

Większość z nas po raz pierwszy zawiatała do tego kraju. Na lotnisku w Liverpoolu powitała nas typowa angielska pogoda, wykuty w brzoju posąg Johna

Lennona, bo port lotniczy w Liverpoolu nosi jego imię i Andy, który, jako kierowca, towarzyszył nam podczas całej wizyty i któremu niezwykle przypadło do gustu polskie poczucie humoru. Prowadząc z ścią ułańską fantazją busa, włączał głośno rockową muzykę i bardzo starał się zrozumieć nasze abstrakcyjne dowcipy, odwiedzając się nam typowym angielskim humorem.

Samo Blackburn to urocze, wielokulturowe miasteczko, w którym o kolorowy zawrót głowy przyprawiały nas przede wszystkim tamtejsze przydomowe ogródki i mini-parki.

*Pierwszy raz byłam w Anglii, pierwszy raz leciałam samolotem – blada ze strachu wbiłam się w fotel chcąc jak najszybciej wyjść na zewnątrz. Obok mnie siedział Krzys Kozłowski (zwany Dużą Stopą), trzymał mnie za rękę jak małe dziecko. Było źle, Ułga po wylądowaniu – bezcenna...*

*Tematem przewodnim wizyty było partnerstwo międzysektorowe na przykładzie instytucji angielskich. Ciekawa jest tamtejsza Lokalna Strategia Współpracy, mająca bardzo realne do osiągnięcia wskaźniki, np. zmniejszenie czasu przejazdu między dwoma miastami, co przekłada się na spadek bezrobocia. To bardzo dla mnie cenna informacja, bo może popełniamy błędy, zakładając zbyt wiele wskaźników do osiągnięcia, myślimy idealistycznie... A tam jest realistyczne podejście, zmierzające do rozwiązania problemu. Problem skupia wokół siebie samorząd, organizacje pozarządowe, biznes i wiele innych podmiotów. Wszyscy zdają sobie sprawę, że tworząc silne partnerstwo, są w stanie zrobić więcej. Z wykładów i praktycznych przykładów dowiedzieliśmy się, że nawet mały problem społeczny rozpoczyna łańcuszek wspólnej pracy.*

*A po powrocie z Anglii nasunęła mi się refleksja, że powinniśmy zacząć edukację obywatelską już od szkoły podstawowej, bo to szansa na to, że już następne pokolenie może stać się szybciej i efektywniej prawdziwym społeczeństwem obywatelskim.*

*Beata Jarosz, Rada Organizacji  
Pozarządowych Powiatu Braniewskiego*

Pierwsze spotkania, w których uczestniczyliśmy, odbyły się u naszego partnera w Blackburn College. To spora uczelnia, zatrudniająca około 200 nauczycieli, w której studiuje ponad 5 tysięcy studentów, głównie Anglików i Pakistańczyków. I tu czekała nas niespodzianka – dziekan uczelni, Helen Mathers, ma polskie korzenie i całkiem sprawnie posługuje się polszczyzną. To dzięki jej życzliwości zwiedziliśmy po każdym budynku, w którym oprócz sal typowo wykładowych znajdują się miejsca praktyk: salon fryzjerski, restauracja, poligon budowlany itp. W uczelni bowiem odbywa się również kształcenie zawodowe, a największym powodzeniem cieszą się tu szkolenia informatyczne i kursy opieki osób starszych. Szkoła bardzo dba o to, by jej profil odpowiadał na rzeczywiste potrzeby rynku pracy, stąd, jak zapewnia pani dziekan, ich studenci nie mają potem kłopotu z późniejszym zatrudnieniem.

Uczelnia włącza się w międzynarodowe programy wymiany młodzieży, nawiązuje kontakty z zagranicznymi uczelniami, w tym z krajów Europy Wschodniej, w celu wymiany doświadczeń, a także wchodzi w skład lokalnych partnerstw na rzecz rozwoju.

## Z WIZYTĄ W...

W Anglii mieliśmy również okazję poznać różne formy działań ukierunkowanych na rozwój regionu, zarówno ten ekonomiczny jak i społeczny. I tak w Bashall Barn, farmie turystycznej usytuowanej w Forest of Bowland w pięknej Dolinie Ribble, zasmakowali-



Z wizytą na farmie Bashall Barn.

Autor: Beata Jarosz

śmy nie tylko okolicznych krajobrazów, ale także, a może przede wszystkim, lokalnych smakołyków.

Bashall Barn to przedsiębiorstwo rolne, które rozwinęło swoją działalność przy wsparciu funduszu publicznego. Bashall Barn sprzedaje produkty lokalnego wyrobu tj: bekon i kiełbaski, ser, pikle, przetwory, sosy, a także różnego rodzaju wypieki i inne wyśmienite lokalne specjały. Można tam zakupić pamiątki, między innymi książki i filmy o hrabstwie Lancashire oraz okolicy, kosze wikliniane, zapachowe mydła i olejki, jak również zabawki i maskotki.

Unikalnym pomysłem jest tutaj ukazanie klientom procesu produkcji jedzenia. Mogą więc oni zobaczyć, jak

się doi krowę, jak produkowane są sery czy inne nabiałowe produkty, w tym także lody. Klienci widzą wręcz, od której krowy pochodzi mleko, z której produkty mogą zakupić czy zjeść na miejscu. Dzięki temu ufają ich jakości. Kojarzą jedzenie z talerza z farmą.

## KATEDRA

Ciekawym doświadczeniem była wizyta w Katedrze, która stała się w Blackburn jedną z sił napędowych społecznej spójności oraz partnerskiej współpracy. Na jej czele stoją Chris Chivers i Anjum Anwar. Anjum, odznaczona za swoją działalność prestiżowym orderem MBE (*The Most Excellent Order of the British*

*Interesujące okazały się przykłady funkcjonowania partnerstw publiczno-prywatnych i społecznych, przedsiębiorstwa ekonomii społecznej oraz przykłady wykorzystania odpadów poprodukcyjnych. Zaskakująca była elastyczność w dostosowaniu się do potrzeb rynku pracy kadry dydaktycznej i menadżerskiej Blackburn College.*

*Jako członek Związku Stowarzyszeń LGD9, którego jednym z wiodących działań jest ochrona dziedzictwa kulturowego, promocja produktów kulinarnych sporządzanych w oparciu o regionalne, ekologiczne produkty, lokalne tradycje i rodowe receptury z zapartym tchem wchodziłam do obiektów z XVI, czy VII wieku, w których pieczołowicie zadbane o pozostawienie śladów ich przodków, a w dodatku serwowano przepyszne dania regionalne. Sposób ich podawania, dodatki i dekoracje sprawiały, iż zatracaliśmy często nasz zdrowy rozsądek na rzecz niepomamowanego obżarstwa. Absolutnym litem tego wszystkiego było to, iż można było również przy okazji nabyć dzieła sztuki artystycznej i ludowej, wyroby kulinarne, słodczyce, lokalne miody, „naliwki” i wina. Taki sposób promocji zasobów kulturowych, społecznych i gospodarczych gwarantuje oczekiwany efekt finansowy oraz fantastyczną promocję obszaru. Ja wrócić tam z przyjemnością przy pierwszej nadarzącej się okazji.*

*Tym bardziej, że większość z nas błędzi, uważając, iż w przeciwieństwie do nas Anglicy są bardzo powściągliwi w okazywaniu swoich emocji. To tylko mit. Trzeba ich bliżej poznać, pozwolić im poznać nas, włączyć ich do wspólnej zabawy i okazuje się, że nawet nasze „dziwne kawały”, oderwane od angielskiej rzeczywistości, okazują się być zabawne i pozostawiają trwałe, pozytywny ślad w pamięci naszych partnerów z Anglii.*

*Barbara Dawcewicz,  
Pełnomocnik Starosty węgorszewskiego  
ds. promocji i kontaktów zagranicznych*



*Empire*), jest jedyną w świecie osobą wyznania muzułmańskiego pracującą w chrześcijańskim kościele. Oboje nie tylko pracują na rzecz dialogu pomiędzy religiami, kulturami oraz społecznościami, ale sami stanowią jego żywy przykład. W Blackburn nie było wcześniej miejsca na taki dialog, mieszkańcy nie chcieli rozmawiać na trudne tematy. Spacerujący po mieście czy też podążający do pracy ludzie mijali się bez słów, Azjaci i Europejczycy, chrześcijanie i muzułmanie – żyli oddzielnie. To za sprawą Anjum i Chrisa coraz bardziej się zmienia. Sami trochę żartobliwie mówią, że nie ma nic złego w tym, że muzułmanin pracuje w chrześcijańskim kościele, budynek się przecież przez to nie zawalił.

## EKONOMIA SPOŁECZNA

U nas, w Polsce, jeszcze w powijkach, ale w Anglii, mocno wspierania przez rząd, wydaje się być naturalnym sposobem na innowacyjne rozwiązywanie problemów społecznych. Przykładem przedsiębiorstwa społecznego jest Bootstrap Enterprises, które pełni też rolę inkubatora przedsiębiorczości: prowadzi m.in. usługi doradcze dla biznesu, pomaga osobom prywatnym w założeniu działalności gospodarczej,

*Wizyta w Anglii to czas intensywnie spędzony na poznawaniu funkcjonowania partnerskiej współpracy pomiędzy administracją, organizacjami pozarządowymi i biznesem. Realizację hasła, tak często głoszonego u nas, że „razem możemy więcej”, mieliśmy okazję poznawać w praktyce. Owocem zawieranych partnerstw – jednosektorowych, jak Lancashire College Consortium, w skład którego wchodzi 9 szkół, czy partnerstw międzysektorowych – z udziałem organizacji pozarządowych i władz, są przedsiębiorstwa społeczne. Realizują one projekty społeczne na rzecz, ogólnie mówiąc, poprawy życia mieszkańców, w tym ochrony środowiska, wsparcia biznesu, profilaktyki zachowań patologicznych wśród dzieci i młodzieży itp. Ich działalność to efektywniejsze wykorzystanie potencjału i zasobów partnerów – służące rozwojowi zarówno samych partnerów (duże projekty edukacyjne, których sama jedna szkoła nie mogłaby zrealizować) jak i środowiska, w którym działają (zakładanie ogrodów osiedlowych, placów zabaw, czy zagospodarowanie wolnego czasu dzieci i młodzieży, zapobiegające zachowaniom zakłócającym życie innych mieszkańców). Dzięki tym podmiotom znajdują swoje miejsce osoby bezrobotne, ubogie, których nie jest stać na opłacenie nauki i zdobycie dodatkowych umiejętności zawodowych.*

*To, co tak bardzo zostało uwypuklone podczas kontaktów z przedstawicielami Blackburn College, władz, organizacji pozarządowych i przedsiębiorstw społecznych, to przeprowadzanie dokładnej diagnozy sytuacji podlegającej zmianom, rzetelne konsultacje z mieszkańcami, odbiorami projektów i dokładnie określone, realne wskaźniki ewaluacji realizowanych przedsięwzięć. Oparcie projektów na zbadanych potrzebach było widoczne i podkreślane podczas każdej prezentacji.*

*Wizyta w Anglii to również czas spędzony we wspaniałym towarzystwie naszych animatorów społecznych, mających ciągle nowe pomysły na ciekawe spędzenie czasu pośród na przemian angielskiego deszczu i słońca. Deszcz ten, oprócz wspaniałych wrażeń, zdjęć angielskich krajobrazów: ogromnych przestrzeni łąk, pasących się owiec, kamiennych murów i budynków, kilometrów żywopłotów oraz wąskich, krętych i wszędzie asfaltowych! dróg, przywieźliśmy ze sobą do kraju.*

*Bardzo dziękuję za to organizatorom wizyty.*

Joanna Glezman

Pełnomocnik Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego ds. współpracy z organizacjami pozarządowymi

a osobom bezrobotnym w powrocie do pracy, świadczy też pomoc w zakładaniu spółdzielni socjalnych. Aby tworzyć miejsca pracy i własnym przykładem potwierdzać, że warto taką działalność społeczną prowadzić, Bootstrap Enterprises świadczy usługi księgowe dla organizacji charytatywnych i trzeciego

sektora, oferuje pomoc domową dla osób starszych i niepełnosprawnych, a także zarządza kawiarnią połączoną z informacją turystyczną.

Przedsiębiorstwem ekonomii społecznej, które łączy organizacje sektora pozarządowego i prywatnego jest też SAMS (*Scrap Art Material Store – Social Enterprise*), Przedsiębiorstwo to ma na celu upowszechnianie idei recyklingu i rozbudzanie świadomości ekologicznej wśród lokalnej społeczności. SAMS zbiera niewykorzystane materiały i resztki produkcji z zakładów, firm, sklepów i za niewielką opłatą oferuje je szkołom, uczelniom, przedszkolom, artystom i osobom indywidualnym, jako materiał do ponownego wykorzystania, np. na zajęcia artystyczne dla dzieci, elementy scenografii, ozdoby itp.

Przykładem przedsiębiorstwa społecznego jest także Little Angels, założone przez kobiety, by wspierać młode mamy w decyzji karmienia piersią. Okazuje się, że niechęć do naturalnego karmienia dzieci jest w Anglii jednym z ważnych społecznie problemów. Little Angels odwiedzają więc młode kobiety w szpitalach i przekonują, jak ważne dla rozwoju i zdrowia ich małych pociech jest mleko matki.

Spotkanie z Anjum i Chrisem



## INSPIRACJA DO WSPÓLNYCH DZIAŁAŃ

Przez tydzień mieliśmy okazję zaobserwować, jak trzy sektory: prywatny, publiczny i pozarządowy starają się współpracować na rzecz rozwiązywania lokalnych problemów, pracując w zespole. Czasami cele, które sobie stawiali były pozornie niewielkie, ot, skrócenie czasu dojazdu do pracy mieszkańców jednej z miejscowości, ale to dawało im impuls do podjęcia konkretnych działań. W projekcie Młodzi ludzie – przyjazne sąsiedztwo” włączającym młodzież w kreowanie miejsca, w którym żyją na co dzień, udało się zmniejszyć ilość zarejestrowanych wykroczeń młodych ludzi ze 190 do 6 miesięcznie. Powiodło się to częściowo dzięki redukcji antyspołecznych zachowań, ale także dlatego, że stosunek młodych ludzi do codziennego otoczenia uległ zmianie, a i oni zaczęli być inaczej postrzegani przez mieszkańców okolicy. Sukcesu dopełnia fakt, że w realizację projektu zaangażowane było wiele podmiotów: organizacja Groundwork, lokalne władze, policja, spółdzielnie mieszkaniowe, streetworkerzy, szkoły i lokalna społeczność.

### JESTEŚMY CRAZY

Wizyta w Anglii dostarczyła nam wielu emocji także dlatego, że dla niektórych wiązała się z pierwszym lotem w chmurach. Podniebne wrażenia nie



Sir Bill Taylor, Susan i polski desant w Blackburn

Autor: Beata Jarosz

były jednak dominujące, bo Anglicy zauroczyli nas przede wszystkim serdecznością i gościnnością, całkowicie obalając mit o ich rzekomym emocjonalnym chłdzie i flegmatyczności. Dni pracowicie wypełnione spotkaniami od rana do późnego popołudnia nie przeszkadzały nam w wieczornej integracji. Wróciliśmy więc nie tylko z nowymi doświadczeniami zawodowymi, ale też z nowymi relacjami i więziami. W pewnym stopniu atmosferę naszej wizyty w Blackburn oddaje materiał filmowy, który można zobaczyć na stronie [www.telewizjaobywatelska.org.pl](http://www.telewizjaobywatelska.org.pl) Najdobit-

niej, ale z pełną życzliwością, podsumowała nas opiekunka naszej grupy, Susan – Jesteście naprawdę crazy!, A Sir Bill Taylor, Przewodniczący Rady Gubernatorów Blackburn College przekonywał nas, że organizacje pozarządowe mogą mieć ogromne znaczenie (choć i dla nas to było jasne), tylko muszą zdobyć zaufanie władz i sponsorów: – Powiedzcie ludziom, którzy mają pieniądze, że jesteście godni zaufania i udowodnijcie, że pomagając starszym, niepełnosprawnym czy też młodym ludziom w ich kłopotach jesteście w stanie wykonać dobrze swoją pracę. Wierzę, że to potraficie. ■

# RAJD EUROPA

Joanna Szymańska

1500 km, doba w autobusie. Tak samo zmęczeni, jak szczęśliwi docieramy do Brukseli – stolicy Zjednoczonej Europy, naszej stolicy – nas Europejczyków.

Bruksela wita nas nieco kapryśną pogodą, ale atmosfera tego najbardziej europejskiego ze wszystkich miast rekompensuje pogodę spod znaku „czasem słońce, czasem deszcz”. Przed nami niezwykle

intensywne 3 noce i 4 dni. Naszym przewodnikiem po historii, instytucjach unijnych i mieście jest Ludmiła, asystentka gospodarza wyprawy – europośla (obecnie już byłego) Krzysztofa Hołowczyca.

Architektura miasta i bogate zabytki są już same w sobie doskonałą atrakcją turystyczną. I tak, wyruszamy z pod naszego hotelu o bardzo muzycznie kojarzącej się nazwie „Mozart” i już po 5 minutach jesteśmy na rynku Grand Place, wąskimi uliczkami docieramy do symbolu obrony Brukseli podczas II Wojny Światowej – figurki *Manneken Pis*, czyli w dosłownym tłumaczeniu sikający chłopiec, warto zgłębić legendę o chłopczyku, któremu Bruksela zawdzięcza wolność! Kolejnym punktem wycieczki jest przepiękna Galeria *Galerie du Roi* i w końcu w samym sercu Brukseli katedra św. Michała i św. Goduli, miejsce ślubów koronowanych głów całej Europy.

Stolica Belgii, to przede wszystkim jednak nieoficjalna siedziba Parlamentu Europejskiego, (nieoficjalna, bo za faktyczną siedzibę Parlamentu uważa się Strasburg) – miejsce, w którym każde z 25 państw członkowskich Unii Europejskiej wspólnymi siłami decydu-

je o losie Europejczyków, opracowuje ustawy i podejmuje decyzje tak ważne dla nas wszystkich. Bruksela stwarza atmosferę europejskości, pozwala naprawdę poczuć się iście europejsko. W gmachu Parlamentu Europejskiego odczuwa się ducha Zjednoczonej Europy, to tam właśnie mieliśmy okazję porozmawiać z kończącym już kadencję Krzysztofem Hołowczycem. Szerokimi korytarzami w otoczeniu symboli Unii Europejskiej oraz flag udaliśmy się do majestatycznej sali obrad, mieliśmy okazję zweryfikować wiedzę o Instytucjach Unijnych i historii naszej wspólnej Europy.

Podczas wizyty w Brukseli nie obyło się również bez odwiedzin w Przedstawicielstwie RP przy Unii Europejskiej oraz w Biurze Regionalnym Województwa Warmińsko-Mazurskiego w Brukseli.

O Brukseli można by opowiadać bez końca, o wykwintnych czekoladkach, ponad 200 rodzajach piwa, śnieżno-

białych koronkach i w nieskończoność zadawać kluczowe pytanie: Francuzi, Holendrzy czy może Belgowie po raz pierwszy zaserwowali *French Fries*? Po tygodniu spędzonym w stolicy mieliśmy okazję spróbować niemalże wszystkich belgijskich specjalów, odwiedziliśmy miejsca obowiązkowe i te nadprogramowe. Z przykrością jednak trzeba stwierdzić, że odpowiedzi na dręczące tyle pokoleń pytanie o wynalazców frytek... Nie przywieźliśmy ze sobą do Polski.

Serdeczne podziękowania należą się organizatorom wizyty, pracownikom Biura Europosła Krzysztofa Hołowczyca w Brukseli, Warszawie i Białymstoku i samemu posłowi za zaproszenie. A wszystko to dzięki szczodrym funduszom europejskim, w ramach których dwa razy do roku każdy z eurodeputowanych ma możliwość gościć swoich wyborców w Brukseli.

I jak tu nie cieszyć się z bycia Europejczykiem?! ■

Uczestnicy wizyty i Krzysztof Hołowczyc w gmachu Parlamentu Europejskiego







# WSPÓŁPRACA to wszystkim się opłaca!

Projekt jest realizowany przy wsparciu udzielonym przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię, ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego, Norweskiego Mechanizmu Finansowego oraz budżetu Rzeczypospolitej Polskiej w ramach Funduszu dla Organizacji Pozarządowych



SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA  
WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO



RADA ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH  
WOJEWÓDZTWA WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

Elbląskie Stowarzyszenie  
Wspierania Inicjatyw  
Pozarządowych **ESWIP**



FUNDUSZ  
DLA ORGANIZACJI  
POZARZĄDOWYCH  
DEMOKRACJA I SPOŁECZEŃSTWO OBYWATELSKIE



Fundacja  
FUNDUSZ WSPÓŁPRACY

eea grants  
iceland liechtenstein norway

norway grants